

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

„SOKOŁ”

ORGAN ZWIĄZKU POLSKICH GIMNAST. TOWARZYSTW SOKOLICH.
WYCHODZI PIERWSZEGO KAŻDEGO MIESIĄCA.

REDAKCJA WE LWOWIE ULICA ZAMOYSKIEGO L. 18; ADMINISTRACJA ULICA ZIMOROWICZA L. 5.

Prenumerować można: w Administracji, w kancelaryi Tow. „Sokol” l. 8.
ul. Zimorowicza i we wszystkich księgarniach.

Cena prenumeracyjna:

Miejscowa	rocznie
bez przesyłki	1 zł. 20 ct.
z przesyłką	1 „ 30 „
Zamiejscowa	
z przesyłką	1 „ 50 „
Miejscowa	półroczn.
bez przesyłki	65 ct.
z przesyłką	70 „
Zamiejscowa	
z przesyłką	80 „
Numer pojedynczy bez przesyłki	15 ct.

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową pod opaską:

Do Królestwa polskiego, Litwy, Rosji 1 rs. 50 kop.
Do W. Ks. Poznańskiego, Prus i Niemiec 3 marki.

Do krajów związku poczt. Europy i Stanów Zjed. Ameryki 5 franków.

Do krajów innych podług taryfy pocztowej z doliczeniem opakowania i t. d.

Pilne korespondencje upraszamy nadsełać najdalej do 20. w miesiącu.

Od Redakcyi.

Numer ten „Przewodnika” zaznacza ważną w jego wydawnictwie chwilę. Odtąd idzie on w służbę *»Związku polskich towarzystw sokolich«* jako jego organ i rzecznik sokolej naszej jednoci.

Założony przed laty 13tu za inicjatywą dr. Antoniego Dziędzielewicz, a wydawany w pierwszym okresie przez ś. p. dr. Tadeusza Żulińskiego, w następnym zaś przez ś. p. dr. Żegotę Króweczyńskiego, pod odpowiedzialną redakcją druha Antoniego Durskiego, od początku swego istnienia pełnił on wytrwale służbę, której zaszczytny tytuł dziś dopiero otrzymuje. Był on wiernym towarzyszem rozwoju i postępu naszej sprawy w doli i niedoli, z początku jako organ Macierzy, a następnie jako organ wszystkich polskich towarzystw sokolich, czem i nadal być nie przestanie, pomny, że i tych rzecznikiem mu być należy, którym tylko duchowo z nami łączyć się wolno...

Redakcja obecna, niezmienniona, a pozostająca pod kierownictwem druha dr. Xawerego Fiszerę i związkowego Prezydium, jest też wyrazem niezmiennego kierunku, a wzmocnionej dlań pracy.

Sokolski szlak jest tylko jeden i tym pójdziemy jako straż przednia, zapraszając do wspólnej pracy cały ogół polskiego sokolstwa.

Pod względem współpracownictwa zaś jedna tylko uwaga wydaje nam się na dziś konieczną i pożyteczną. Oto jak sokolstwo nasze wytwarza sobie statecznie swój własny ład, którego głównem znamieniem jest męska otwartość, śmiałość i prostota, nade wszystko zaś dawanie pierwszeństwa dobru sprawy przed interesem lub widzeniem osób, tak też i sokolskie słowo, mówione czy pisane, winno mieć te same znamiona.

To też wszelkie artykuły, a zwłaszcza korespondencje, poruszające sprawy, któreby wymagały osobistej odpowiedzialności lub obrony ze strony autora, umieszczać będziemy tylko z podpisem autorów. W ten sposób nie będzie u nas nigdy, jak nigdy nie było, tego wstrętnego zjawiska, że z poza płotu redakcyi strzela złośliwość, prywatą, lub nawet oszczerstwo.

Współpracowników zaś prosimy o prostotę i zwięzłość w wyrażaniu się, bo dobrej sprawie krótkiem i prostem słowem służy się najlepiej.

Czołem druhowie Wielkopolscy!

Zgromadzeni ze wszystkich stron Wielkopolski, prastarej kolebki naszej, w przesławnym grodzie inowrocławskim, na wezwanie tamtejszego Sokoła, pierwszego u Was szermierza idei sokolej, witajcie bracia Wielkopolanie! Zgromadziła Was poważna służba narodowa, która w stosunkach Waszych musi być czujną, pełną zaparcia się, pełną wytrwałości, pełną miłości! Macie okazać, że stoicie na straży ducha narodowego, że drogą i świętą jest Wam przeszłość nasza, że pracujecie i pracować chcecie dla jaśniejszej przyszłości, że jesteście znakomitą częścią wielkiego i sławnego organizmu narodowego, który odrzuca z pogardą myśl o przedawnieniu swoich praw, a zrzeknie się ich dopiero z chwilą śmierci ostatniego syna tej ziemi!

Pracy Waszej sokolej, która w Związku wielkopolskim nabierze świeżych sił i świeżej otuchy — szczęść Boże! Czołem!

Odezwa Wydziału związkowego.

Reskryptem Wysokiego c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 23. grudnia 1892 l. 29.272 zatwierdzono statut Związku polskich towarzystw sokolich, a odbyty wskutek tego dnia 13. i 14. Maja 1893 r. we Lwowie I. Zjazd delegatów związkowych towarzystw powołał Związek do życia, wybierając Wydział.

Jak wielkiej doniosłości jest to zdobycz dla sprawy sokolskiej i społeczeństwa naszego, potrzebującego tak bardzo w swoich ciężkich warunkach siły, hartu i zdrowia, tego najlepszym dowodem, że

Czesi nie żalowali długich lat upornej walki na jej osiągnięcie, a gdy ją wreszcie posiadli, cały ich naród we wszystkich swoich warstwach, stanach i stronnictwach umiał ją ocenić i otoczył Związek swoim gorącym poparciem i pomocą.

Nasz Związek, mimo że ma o wiele większe, niż czeski zadanie społeczne i narodowe, w trudniejszych daleko znajduje się warunkach materyalnych. Ani nie obejmuje on tak licznych i tak zamożnych towarzystw związkowych; ani nie posiada funduszy zakładowych; ani nie znalazł jeszcze dobrodziejów, którzyby tak szczerze poparli jego cele, jak to uczynili druhowie Sokoła krakowskiego ś. p. Stanisław Rogowski i Franciszek Śmieszkiewicz, czyniąc dlań zapisy dosiegające łącznie krociowej sumy.

To też założyciele Związku naszego w przewidywaniu tych trudności materyalnych, któreby mogły ubezwzględnić całą działalność Związku, dali postanowieniem §. 5 lit. c. i §§. 11. i 12. statutu możność przystąpienia do Związku nie tylko towarzystwom sokolim (członkowie zwyczajni), ale także każdemu, ktoby tylko w zrozumieniu zadania Związku chciał mu przyjść z pomocą materyalną, nie zaciągając ze swej strony żadnych innych wobec Związku zobowiązań.

Wedle powołanych przepisów statutu może być członkiem wspierającym Związku każdy, a więc także członkowie innych towarzystw gimnastycznych, czy to jednostka, czy stowarzyszenie (n. p. zaliczkowe, gospodarcze, naukowe i t. p.), instytucye (Banki, fundacye, gminy etc.), korporacye i t. p., kto się zobowiąże uiścić roczną wkładkę conajmniej w kwocie 12 zł. (24 koron), płatną z góry przy wstąpieniu.

Dodać zaś należy, że w myśl uchwały I. Zjazdu delegatów wkładka za rok 1893 ma być wpłaconą tylko za drugie półrocze, a więc w kwocie 6 zł. (12 koron), a członkowie wspierający nabywają za to prawo (§. 10. lit. a. i §. 12. statutu) bezpłatnego otrzymywania czasopisma „Przewodnik gimnastyczny Sokoł“ wychodzącego rok XIII., a od dnia 1. lipca b. r. będącego organem Związku i pomieszczające prócz artykułów fachowych dotyczących gimnastyki i spraw polskich towarzystw gimnastycznych także liczne i wytrawne prace z dziedziny higieny, pedagogii etc.

Oto środek i droga do potężnego dźwignięcia sprawy sokolskiej, **otwarta dla całego społeczeństwa naszego**, jeżeli ono tylko, o czem nie wątpić, zrozumie doniosłość tej sprawy. Wówczas niewielka wkładka będzie ziarnem, z którego powstanie spichrz zasobny, a zasobny nie tylko w siłę materyalną, dającą możność ujęcia sprawy „statecznego dźwigniania i krzepienia sił narodowych“ w porządnym i jednolitym system, ale i w siłę moralną, bo spoczywającą na pewnym gruncie ogólnego zrozumienia sprawy i zespolenia sił całego narodu.

Dla osób bodaj średnio zamożnych, dla instytucyj, towarzystw, korporacyj i t. p. wkładka ta, która w przyszłości w miarę wzrostu sił Związku będzie się trwale obniżać, z pewnością nie będzie ciężarem, a zrozumienie i sympatyje, jakie dla sprawy naszej w coraz to szerszych budzą się kołach, dają nam pewną nadzieję, że i niejeden biedniejszy stanie do szeregu nie dając się wyprzedzić, jako już stawał nieraz, kiedy szło o sprawy nasze mniejszej niż ta doniosłości.

Odzywając się do Ogółu, prosimy o rozpowszechnienie tej odezwy*) ze sokolską energią od sfer najniższych do najwyższych, przekonani, że wnet Związek nasz będzie się szczycił takim poczetem członków wspierających, który na chlubę narodu dowiedzie, że zadań naszych nie zapoznano nigdzie.

Z Wydziału Związku polskich gimnastycznych towarzystw sokolich w mon. austr.

We Lwowie 25. czerwca 1893 r.

*) Do wszystkich gniazd sokolich nadesłemy tę odezwę w osobnej odbitce i liczymy, że zajmą się gorliwie skutecznym rozpowszechnieniem jej w swoim okręgu.

Do Wydziałów związkowych Towarzystw sokolich.

W myśl uchwały I. Zjazdu delegatów z d. 14. maja b. r. rozpoczyna się z dniem dzisiejszym właściwa działalność polskiego Związku sokolego, a zarazem obowiązek towarzystw związkowych do wnoszenia opłaty wstępnego (5 zł. = 10 koron) i wkładki za 2gie półrocze 1893 — po 25 ct. = 1/2 korony w stosunku do ilości członków wykazanej w ostatnim rocznym sprawozdaniu, względnie u towarzystw świeżo związanych w stosunku do ilości członków w chwili związania towarzystwa (§. 7. a. statutu).

Gdy zwyczajni (§. 6.) członkowie Związku już z dniem dzisiejszym mają prawo do bezpłatnego otrzymywania czasopisma Związku w ilości egzemplarzy odpowiadającej ilości członków, i gdy wogóle zachodzi potrzeba urządzenia biura Związku i pokrycia wydatków z tem połączonych,

wzywamy Wydziały towarzystw związkowych, aby co rychlej nadesłały opłaty powyżej wymienione i zarazem podały liczbę członków towarzystwa według obliczenia powyżej przytoczonego.

Czołem!

Z Wydziału Związku polskich gimn. tow. sokolich
we Lwowie dnia 1. lipca 1893

Dr. Fiszer, sekretarz.

Romanowicz, prezes.

Złot sokoli.

(Ciąg dalszy).

e, Ćwiczenia gron nauczycielskich.

Na zakończenie tego turnieju przedstawili wzorowe ćwiczenia ci druhowie, których pracy i zapobiegliwości należy zawdzięczyć powodzenie ćwiczeń powyżej opisanych. Znowu dla ożywienia boiska zajęli środek jego członkowie „Koła“ i przedstawili obraz gier i zabaw gimnastycznych składając dowody rzutkości, wprawy i przytomności umysłu i wywołując u widzów obok podziwu wybuchy wesela. Równocześnie odbyły się pod kierownictwem naczelnika Durskiego ćwiczenia gron nauczycielskich na koniu wszerek — w 3 zastępach i na poręczach — w 3 zastępach ze zmianą na 6 drażkach. Ćwiczenia te były koroną kilkogodzinnych tryumfów sokolich. Były one dowodem, że ćwiczenia gimnastyczne polskich Sokolów jako poważną i należyte zrozumianą pracę troskliwą i umiejętnie pielęgnowaną dlonie i że fizyczne wychowanie młodzieży z bacznością na jary i męski duch narodowy może tym dłoniom z ufnością być powierzone.

Tu winniśmy podnieść jeszcze raz, że powodzenie gimnastycznej strony jubileuszu zawdzięczamy w pierwszym rzędzie naszym gronom nauczycielskim, a przedewszystkiem

dzielnym ich kierownikom. Należy im się słusznie sokol-
skie — czolem!

Na zakończenie powyższego opisu ćwiczeń pozwolimy sobie przytoczyć dosłownie ocenę ich umieszczoną w czasopiśmie „Světobor“ napisaną przez druha dra Józefa Scheinera. Głos tego dzielnego redaktora czasopisma czeskiego „Sokol“ przedstawiającego sprawy sokole piórem wytrawnym i bez zaprzeczenia kompetentnem, niech da świadectwo, czy i o ile miłość prawdy lub też stronnictwo kadziła były pobudką opisu naszego.

„Sama uroczystość sokola — pisze druh Scheiner — była wysoce udatnym objawem pracy sokolej. Sokolstwo polskie dopiero w ostatnich latach zrozumiało należycie swoje posłannictwo, ale w latach tych uczyniło krok wielki, stanowczy; Sokolowie polscy od razu stanęli obok sokolstwa czeskiego i skutecznie kroczą z nim wprzód! Przykład czeski działa tu silnie w każdym kierunku; tak też i uroczystość lwowska, mianowicie zaś publiczne ćwiczenia były wiernym obrazem łódzkiego II. zlotu wszechsokolego, którego istotny program reprodukowano tu ze znakomitą wynikiem. Tejto głównej części programu poświęcono wszelkiem prawem największą uwagę; boisko zbudowano kosztem około 8.000 zł. na wyżynie pięknego parku stryjskiego, skąd rozciąga się rozkoszny widok na nieskończoną dal okolic lwowskich, tak że boisko przedstawiało przepiękny obraz. Ćwiczenia rozpoczęto ćwiczeniami wolnemi, do których stanęło 600 uczestników, a między nimi 60 Sokolów czeskich. Wchód, ustawienie i równanie rzędów uskutecznił wórowo, a ćwiczenia wolne wykonane dokładnie i pięknie wywołały u wszystkich widzów ogromny i słuszny podziw, jaki i w Pradze nas przejął na widok falującego morza krzepkich ramion i barków sokolich. Momenty te, wyniki społecznej pracy, świadomej karność i stateczność, oddziaływały bardzo silnie na naród polski, który wytrwale żywi pamięć minionych dni sławy, narodowych walk i zapasów; obywatelstwo polskie zrozumiało bardzo dobrze głęboką doniosłość dążności i organizacji sokolej. Powszechnie tu uznawano, że na polskim gruncie pierwszy to objaw statecznego wystąpienia polskiej „młodzieży“ świadomej doniosłości powszechnej sprawy narodowej, której trzeba podporządkować sprawę i wolę jednostki. Chwile te będą zaiste wytycznymi punktami wielkiego nowego postępu sprawy sokolej w Polsce ku szczęściu i uszlachetnieniu jej ludu

Teraz przystąpmy do dalszego sprawozdania o jubileuszu. Po wolnych ćwiczeniach przyszła kolej na ćwiczenia polskich zastępów i gron nauczycielskich na przyrzędach, na budowanie piramid, gry i wspólne ćwiczenia maczugami. We wszystkich tych kierunkach osiągnięto piękne, niespodziewane rezultaty, świadczące o twardej, poważnej pracy i świadomości celów sokolstwa polskiego. Ćwiczone z żywą ochotą i znakomitą wprawą, grona wykonywały ćwiczenia z pełną odwagą i zręcznością, a w ćwiczeniach maczugami osiągnięto szczytu piękna i ład. „Tyle druh Scheiner.

Nadzieje przywiązane przez dzielnego druha czeskiego do naszej pracy sokolej podzielali nie tylko ci, którzy jej wyniki oglądali nacznie, lecz, może nawet żywiej, ci także, którym nie było danem być czynnymi turnieju naszego uczestnikami. Za tych wszystkich nieobecnych mówi głośno i dobitnie telegram doręczony na boisku:

Złoców. Zastęp ćwiczących w stolicy kraju niech rozkrzewi wiarę w potrzebę gimnastyki u wszystkich warstw narodu.
Leon Krobicki.

Przed 8. godziną ruszyli Sokolicy z muzyką i sztandarami do miasta. Chodniki wzdłuż ulic, które przechodzili, zaległy tysiące publiczności. Czasopisma czeskie

podnoszą, nie bez cierpkich uwag, że publiczność ta nie dość gorąco witała „zwycięzców“. Byłby to słuszny zarzut, gdyby ta publiczność była czeską, od naszej nie mogliśmy wymagać bardziej serdecznych i ciepłych owacy. Ozesi znalazłszy się wobec faktu dokonanego, w skutkach swych donosłego, umiemy otoczyć ten fakt i jego sprawców gorącym a trwałym uznaniem i tym sposobem torują drogę faktowi do uzyskania znaczenia kwestyi żywej, obchodzącej szczerze cały ogół, sprawcom zaś do nieśmiertelności, my nie tak wytrwali prędko stygnemy i pozorną obojętnością zmrązamy nieraz najpiękniejsze plony i najdzielniejszych siewców. Byliśmy i jesteśmy pełni zapału i uniesień, jak długo walka lub inna praca narodowa nie przeszła w stadium zakończenia, wobec wyników byliśmy i jesteśmy chłodni, a niechęć lub może nieumiejętność wyzyskania lub ocenienia zwycięstwa była jedną z przyczyn naszego upadku. Wieleby o tem mówić. Jest to wada, której nie zbędziemy się w jednej chwili, bo długie wieki przemieniły ją we właściwość narodową.

Powoli, powoli prysną i te chłody, jak prysnęła już niepowrotnie dawna obojętność i nieufność, z którą sokolstwo polskie cicho, wytrwale a konsekwentnie przez długie walczyło lata. Zresztą nie pracowało ono i nie pracuje dla zdobycia zaszczytów i tryumfów; największą i najpewniejszą dlań nagrodą — świadomość, że pracuje dla sprawy narodowej, i że prędzej czy później tryumfować musi — ta sprawa.

Dzięki tej świadomości wracali Sokolicy dumni i szczegółliwi, bo „zwycięzcy“ do pierwszej polskiej sokolnicy, aby w niej złożyć święte swe znaki. Przeszedłszy ulicą Poniatowskiego, św. Zofii, Zyblikiewicza, św. Mikołaja i Korallnicą stanęli frontem przed gmachem sokolim. Muzyka zagrała „Jeszcze nie zginęła“, a chorążowie wśród okrzyków Sokolów i publiczności wnieśli sztandary do sali.

Dokonawszy tej powinności ruszono czwórkami do głównej kwatery. Lwowscy druhowie odprowadzili drogich sercu gości przed samą bramę szkoły przemysłowej.

Prezydent i Rada miasta Lwowa pragnąc dać dowód nieustającego sprzyjania sokolstwu, postanowili uczcić przybyłych do miasta Sokolów przyjęciem godnem stolicy kraju. Uczyniono, co tylko było możliwe, aby przyjęcie wypadło jak najwspanialej i aby każdy z zaproszonych uniósł jak najmielsze wspomnienie tradycyjnej gościnności polskiej. Ubolewano tylko, że pokoje ratuszowe przeznaczone na urządzenie rautu nie są dość obszerne, aby wszyscy druhowie mogli w nich znaleźć pomieszczenie. To było powodem, że tylko 800 zaproszeń wydano na ręce wydziału Sokola lwowskiego pozostawiając jego uznaniu rozdział ich między poszczególne gniazda sokole.

Wydział postanowił zlecone mu zaproszenia rozdzielić tak, aby druhowie czescy i wielkopolscy otrzymali je bez wyjątku, inni zaś resztę w stosunku odpowiednim, z pozostawieniem kilkunastu zaproszeń dla reprezentantów Sokola lwowskiego.

O 9. godzinie wieczorem zaczęto schodzić się na raut. Całą część rynku od strony głównego wchodu do ratusza zapełniły tłumy publiczności, na którą padały jasne blaski ogromnych snopów światła gazowego buchających z dłoni posagu gościnności. Środkiem tych tłumów, witane uprzejmie ich pozdrowieniem przeciskały się do ratusza całe rzesze Sokolów w malowniczych strojach; rajcy miejscy przybywali prawie bez wyjątku w suzych strojach narodowych, z rzadka tylko zaczęli się nieśmiały, zawstydzony frak.

Plac przed ratuszem, sień i schody przybrane były kwiatami i zielenią, zaślane dywanami, oświetlone rzęsiście. U drzwi sali wchodowej witali przybywających, prezydent druh Mochnacki, wice-prezydent druh dr. Marchwicki, delegat druh Michalski, radni druhowie Czapczyński, Dzikowski, Riedl, dalej Getritz, Głodziński,

Kordys, Marschall i wice-prezydent Magistratu druh Romanowski — wszyscy w strojach narodowych.

W krótkiej chwili gościnne salony ratuszowe zapełniły się sokolstwem, a szare ich stroje i czerwone koszulki stały się barwą dominującą, ożywioną blaskami rześkiego oświecenia. I zrobiło się gwarno, wesoło, zwyczajnie, jak między braćmi, którzy zeszli się z najdalszych krańców ziem polskich i czeskich i pragnęli podzielić się uczuciami i wrażeniami przebytych dni tryumfu sokolego. W każdym kątku widziałeś grupę wesołych druhów, którzy nie przedstawiając się, jak dobrzy znajomi, bo bracia, prowadzili ożywioną pogawędkę. Wystarczyło przejść się po salonach prezydenta, po obszernej sali radnej i po biurach prezydyalnych przemienionych ze schronisk pracy żmudnej, monotonnej w wytworne salony i bufety zastawione jadłem i napojem, aby ujrzeć życie ze strony weselszej, podnioslejszej. Druhowie czescy ugrupowali się tłumnie pod obrazem mistrza druha Styki, słuchając objaśnień szczegółów rzuconych natchnionym pędzlem na płótno pełne ruchu, życia, rzewnej skargi i podniosłej nadziei.

Na jednej galeryi zajęły miejsca panie. Z Polek zauważyliśmy prezydentową Mochacką, Michalską, Bratkowską, Czernakową, między Czeszkami wyróżniały się „slečna“ Ebertova i Muchovna. Na drugiej galeryi umieszczała się „Harmonia“ przygrywając pieśni narodowe, polskie i czeskie.

Nagle zrobiło się dziwnie cicho w tem wielkiem roisku braci. Wszystkie oczy spoglądały z pewnem zdziwieniem na wspaniałą sztandar Sokoła lwowskiego, który druh chorąży wniósł niespostrzeżenie do sali radnej i ustawił pod obrazem Styki w jednej linii ze sztandarem wzniesionym w górę silną dłonią naczelnika Kościuszki. Naraz w kole zdziwionych druhów stanął prezydent Mochacki i wskazując na niesioną za nim hebanową szkatułkę zawołał dźwięcznym, donośnym głosem: „Druhowie! Sokolowi naszemu przesłały panie czeskie przez drogich gości naszych cenny upominek. Jest to gałązka srebrna, lipowa, okwiecona i szarfy o czeskich barwach narodowych. Z wdzięcznością przyjmujemy ten drogi i cenny upominek. Niechaj on będzie symbolem jedności i równości prawdziwie sokolej!“

Grzmiące okrzyki i oklaski ozwały się ze wszech stron, poczem druh prezydent własnoręcznie przytwierdził piękny upominek do drzewca sztandaru.

Upominek pań czeskich, najdroższa zaiste pamiątka od pobratymczego narodu, jest arcydziełem sztuki jubilerskiej. Na wstędze złożonej przepasującej misternie rzeźbioną srebrną gałązkę lipową, wyrte są słowa: Sokolu lvovskému veni pani a dívky české — 5. června — Praha 1891. Lvov 1892. Na szarfach — jedna biała, druga szkarłatna — wyhaftowano złotym sztychem napis: Ved' syny polské k' závodu — Pro národ, vlast a svobodu. (Wiedź synów polskich do walki za naród, Ojczyznę i wolność).

Po chwili zabrał głos prezes praskiego Sokoła druh Józef Višek. „Panie i dziewice czeskie — rozpoczął — upoważniły nas, Sokolów czeskich, byśmy wam, drodzy bracia, złożyli w darze skromny ich upominek. Z całą przyjemnością wywiązujemy się z tego zadania, a jakie intencje przysyłały ofiarodawczyniom, najlepiej wyjaśni ich pismo do mnie wystosowane“. — Tu szanowny druh odczytał list pań i dziewic czeskich opiewający dosłownie: „V Praze dne 31. května 1883. Velectěný Pane! Odevzdávajíce Vám čestný dar, který jsme uchystaly pro Sokol lvovský, vznašime k Vám prosbu, abyste jej v našem jméne odevzdal v ruce předsednictva tělocvičné jednoty lvovské u příležitosti výpravy Sokolstva českého k sokolskému sjezdu v sesterské Polsce.

Chcete-li, Velectěný pane, být také tlumočníkem přání, jimiž skromný dar svůj provázíme, tož povězte Sokolům polským, že je prosíme, by přijali tu ratolest

slovanské lípy co výraz vroucích sympatií, jimiž v Čechách ke všem synům velké slovanské rodiny jsme proniknuli.

Povězte jim, že také ženy a dívky české nesou vstříc neživější sympatie myšlénce sokolské, myšlénce zdravé výchovy národní, odhodlaného vlastenectví a dobrovolné kázně, veliké, krásné myšlénce, jež veškeré Sokoly slovanské sdružuje v jednu rodinu bratrů.

Nechť pak náš skrovný dar považují zároveň co upomínku na stkvělé účastenství Sokolstva polského o loňské slavnosti sokolské v naší zlaté, slovanské Praze.

Přijmětež, Velectěný pane, ujištění naší hluboké úcty.

Marie Fričová, Reháta Tyršová, Emma Višková, Marie Černá, Karla Scheinerová, Otylie Heroldová, Anna Blažková, Marie Horáková, Marie Benešová, Františka Žizková, Josefina Eiseltová, Milada Venduláková, Josefa Náprstková, Leopoldina Ortová, Ludovika Šolcová, Anna Podlipná.

Cenny ten dokument brzmi w dosłownem tłumaczeniu polskiem tak:

„W Pradze d. 31. maja 1892. — Wielce czcigodny Panie! Powierając Wam honorowy dar, któryśmy przygotowały dla Sokoła lwowskiego, zanosimy do Was prośbę, byście go w naszym imieniu wręczyli zarządowi lwowskiego towarzystwa gimnastycznego przy sposobności wyprawy czeskiego sokolstwa na zjazd sokoli w siostrzanej Polsce.

Jeżeli, Wielce czcigodny Panie, chcecie być także tłumaczem życzeń, które dołączamy do skromnego daru naszego, to powiedźcie Sokolom polskim, że ich prosimy, by przyjęli tę gałązkę słowiańskiej lipy jako wyraz gorącego współczucia, które my Czeszki żywimy dla wszystkich synów wielkiej słowiańskiej rodziny. Powiedźcie im, że także niewiasty i dziewice czeskie żywią najgorętsze współczucie dla idei sokolej, dla idei zdrowego wychowania narodowego, szczerego patryotyzmu i dobrowolnej karności, dla wielkiej, pięknej idei, która wszystkich Sokolów słowiańskich łączy w jedną rodzinę braci!

Niech też skromny nasz dar będzie zarazem podzięką za wspaniałą udział sokolstwa polskiego w zeszłorocznej uroczystości sokolej w naszej złotej, słowiańskiej Pradze.

Przyjmijcie, Wielce czcigodny Panie, zapewnienie naszej głębokiej czci“.

(Podpisy).

Zapał, pismem tem wywołany, urąga wszelkim opisom. Po chwili, gdy uciszyły się nieco entuzjastyczne okrzyki, druh Višek mówił dalej: „Nawiązując do listu żon i sióstr naszych, wyrażam nadzieję, że jubileusz, którego uczestnikami być mieliśmy zaszczyt, stanowić będzie początek nowej ery sokolstwa polskiego, w której ono jeszcze świetniej się rozwinie, boć przecie nie brak w niem mężów, którzy powinności swe należycie zrozumieli i wysoko dźwigać będą ów szczytny i zaszczytny sztandar sokoli. Niech się wam szczęści, bracia, na tej drodze, uprawiajcie miłość i wzajemne zaufanie, dwa hasła, które przez całe życie głosili nasi znakomici, wielkopomni przywódcy Tirsz i Fuegner. Tirsz uczył nas tych cnót wszystkich, jakie w sokolstwie źródło swe mieć powinny, a bez których naród, zwłaszcza naród skazany na walkę, zginąłby musiał wśród przeciwności. Miłość, braterstwo, równość — oto hasła sokole, a tak głęboko zapuściły one u nas swe korzenie, iż dopóki Czechy istnieją, idea sokolska nie zaginie. Przypominam to i życzę, aby Sokół polski pielęgnował równie gorliwie i coraz skuteczniej idee sokolskie.

„Na zdar!“ ozwało się z tysiąca piersi, a muzyka zaintonowała rzewny hymn czeski „Kde domov můj“.

Następnie dr. Czarnik imieniem Sokoła dziękował za cenny, a tak miły sercom naszym upominek. Dziwnym zbiegiem okoliczności, mówił, zebranie dzisiejsze odbywa się w sali, gdzie na płótnie mamy uwiecznione przewodnie naszych dziejów myśli. Pod tym sztandarem (wskazuje na „Polonię“) walczyliśmy kilkakrotnie, ale bez re-

zultatu pomyślnego. A gdy po pogromie narodowym rozsiadła się u nas apatya, kilku ludzi dobrej woli rozdmuchało iskrę lepszych aspiracji i widząc, jak obfite owoce w krótkim czasie wydał Sokół czeski, zakrzętnęli się około założenia podobnej instytucji u nas. Dziękując za wspaniałomyślny i raczej wspaniały, niż skromny upominek pań czeskich, wyraził w końcu mowca życzenie, aby i u nas podobnie, jak w Czechach, idea sokolska stała się własnością całego narodu, bo w Czechach każdy jest Sokołem, i ten chyba do Sokółów nie należy, kto za Czecha nie uważa siebie.

Huczniemi oklaskami przyjęto przemówienie dra Czarnika, a muzyka zagrała marsza Dąbrowskiego.

Nie skończyło się na tej jednej niespodziance. Okazało się, że pamiętali o nas bracia, których losy zagnały za rozległy Atlantyk. Nie mogli oni przybyć do święto nasze z dalekiego Chicago, ale duchem byli z nami, i w dowód tego przysłali nam serdeczne pismo i bardzo piękny, prawdziwie sokoli upominek. Pismo to odczytane przez dyrektora lwowskiego Sokola druha Fiszersza opiewa:

Z Chicago. Bracia Sokoly! Z poza dalekiego oceanu my Sokoly polskie w Ameryce z radością i dumą witamy piękny dzień 25-letniego jubileuszu istnienia Waszego towarzystwa. Szlemy Wam pozdrowienie z głębi serca i skromny upominek, na jaki nas stać. Rozwijajcie się, bądźcie jak najliczniejsi, pociągnijcie do siebie całą polską młodzież, aby z czasem miała ona zdrowy duch w zdrowem i silnem ciele. Sokół polski Nr. I. w Chicago szle Wam z oddali gorący okrzyk: Niech żyją Sokoly lwowskie!

W imieniu Sokola polskiego Nr. I. w Chicago,

Alfons Dziadul, sekretarz. Kazimierz Żychliński, prezes.

Przeczytawszy wniósł druha Fiszer okrzyk: niech żyją polskie Sokoly amerykańskie! Okrzyk ten powtórzyli wszyscy z zapalem, a muzyka zagrała: tysiąc walecznych.

Tymczasem podawano sobie z rąk do rąk upominek braci amerykańskich. Jest to wspaniały róg bawoli, pięknie wygięty, mający 54 cm długości. U cieńszego końca przytwierdzona srebrna dmuchawka, w równych odstępach od obydwu końców znajdują się płaskie srebrne obręcze, a na każdej z nich umieszczone ruchome srebrne kółko, przez które przeciągnięty suty jedwabny sznurek białoczerwono-niebieski, u dolnego otworu przytwierdzone srebrne obręczenie 3 cm szerokie, a na niem w samym środku grzbietowego wygięcia wyrity napis: W dniu 25-letniej rocznicy Sokolowi Lwowskiemu Bracia z za Oceanu, dalej zaś biegnie w około napis: Od Sokola Polskiego Nr. I. w Chicago Ills D. 4. Czerwca 1892. Nareszcie w samym środku grzbietu tego rogu widnieje trójjedyny srebrny herb Rzeczypospolitej polskiej, a to orzeł na emalii karmazynowej, pogoń na niebieskiej, archanioł na białej. Herb ten okalają dwie srebrne gałązki dębowe związane u dołu srebrną kokardą.

Następnie na zaproszenie druha prezydenta zasiedli wszyscy do suto zastawionych stołów w biurach prezydyalnych. W salonach prezydenta zasiadły panie, i wkrótce zaroily się te salony młodzieżą. Zbytecznem byłoby dodawać, że ani przy stołach jadalnych ani w zaszczytnem i miłym towarzystwie pań nie zabrakło ruchu i życia. Sokoly nie żartują.

Przed północą zaległa cisza w gościnnych salonach ratuszowych. Spieszono odpocząć, gdyż nazajutrz jedni wracali do domu, drudzy wyjeżdżali na daleką wycieczkę. Nie wszyscy jednak udali się na spoczynek. Długo jeszcze w ogrodzie miejskim zabawiła się młodzież akademicka polska i czeska, a braci Wielkopolan podejmował klub cyklistów w jednej z pierwszorzędných restauracyi....

(C. d. n.)

Ćwiczenia wolne

czyli

wspólne na miejscu

przez

Władysława Janikowskiego.

Wiadomo, że ćwiczenia wolne czyli wspólne są podstawą ćwiczeń gimnastycznych, to też pomijając ich nie można nigdy, a szczególnie tam, gdzie gimnastyka ma być rzeczywiście środkiem do należytego rozwoju całego ciała młodych organizmów, a zarazem i potężnym środkiem podtrzymującym znakomicie siły i czerstwość umysłu nawet u najstarszych wiekiem.

Mają one i pod tym względem doniosłe znaczenie, że — jeśli tylko po temu jest szczerą chęć i dobra wola — można je, w braku odpowiednio i higienicznie urządzonych sal ćwiczebnych, czego niezbędnie wymaga gimnastyka przyrządowa, wykonywać także w innych salach, jak kasynowych, szkolnych, a nawet i w większych pokojach mieszkalnych, przedtem jednak odświeżonych należyte, lub wreszcie w sprzyjającej porze letniej na wolnem powietrzu, co szczególnie ze względów zdrowotnych zaleca się niezmiernie.

Otóż ćwiczeniami wolnemi nazywamy zwykle ruchy, jakie bez pomocy przyrządów lub przyborów wykonywać może każdy człowiek bądź całem ciałem, bądź też pewnemi jego częściami, jak: głową i jednym lub oboma ramionami, tułowiem, nogami, stopą i palcami rąk. Wspólnemi zaś zowiemy je dlatego, że wszelkie okazane ruchy wykonuje więcej ćwiczących się razem czyli równocześnie.

Celem większego natężenia mięśni, bierze się do rąk ciężki (hantle), które muszą być różnej wagi i w większym zapasie, aby każdy z ćwiczących się mógł dobrać sobie po parze stosownie do siły swej i wieku. W braku ciężków wystarczy ręce silnie w pięść zwinąć, przyczem każdy ruch uskuteczniać z wielką dokładnością i starannością, a skutek rozruszania i odświeżenia, a tem samem i wzmocnienia całego ciała będzie również niepomierne dodatni.

Kierujący ćwiczeniami musi stosować je do wieku i stopnia wykształcenia pod tym względem ćwiczących się, musi zatem przystępować do lekcyi zawsze należyte przygotowany; kombinowanie bowiem z pamięci i okazywanie ćwiczeń bez żadnego z góry obmyślanego i ułożonego planu, sprowadza zazwyczaj jednostronność w kształceniu, a w końcu — może znudzić monotonością.

Nadmienić jeszcze wypada, że ćwiczenia wolne niektórzy niewłaściwie nazywają gimnastyką szwedzką, która w ścisłem słowa znaczeniu polega na tem, że albo ktoś na sobie samym lub na kimś drugim wykonuje jakieś ruchy, n. p. mięsienie, albo przy których jeden drugiemu stawia stateczny opór w celu utrudnienia zamierzonego ruchu i wywołania przez to znaczniejszego naprężenia mięśni. Dlatego ćwiczenia te zowią się opornemi i mają ogromne zastosowanie wyłącznie prawie w gimnastyce leczniczej. Nazwa szwedzkiej powstała stąd, że wynalazł i ujął je w pewien system Szwed Pehr Henryk Ling.

Dla lepszego zrozumienia zapowiedzi i rozkazów czyli haseł, jakie wydają się przy ustawieniu, a następnie i okazywaniu ćwiczeń wspólnych, będą hasła te objaśniane przy każdej lekcyi w miarę potrzeby.

Przed rozpoczęciem ćwiczeń kierownik zapowiada: „Baczność! — w rząd — w (w dwurząd) albo szereg (dwuszeręg) stawaj!”

Rzędem nazywamy ustawienie, gdy staje jeden obok drugiego czyli ramię obok ramienia, szeregiem zaś, gdy stoi jeden za drugim. Ustawiać należy się

zawsze w ten sposób, że najniższy staje na czele po prawej, zaś najwyższy ostatni po lewej stronie.

Po tem ustawieniu odliczamy plutony czyli oddziały: „raz, dwa, trzy, cztery it. d. — pierwszy pluton — raz, dwa, trzy it. d. drugi pluton“ i t. d. Wezwanie do ustawienia tudzież podział na plutony, ma się odbywać zawsze dla samego porządku, a to nawet przy małej ilości ćwiczących się.

Mając więcej plutonów, tworzymy kolumnę: „Kolumna w prawo (lewo) — plutonami na prawo (lewo) zachodzić — zachodzić!“

Jeśli kolumna ma być sformowana z rzędu, w takim razie skrajni czyli lewo (prawo) skrzydłowi zostają na miejscu i w miejscu zachodzą w nakazanym kierunku, zaś wszyscy inni łączą się i równają do tych skrajnych, co są na miejscu i zachodzą również w tym samym kierunku tak długo, aż usłyszą hasło: „stanać — stój!“ Gdy zaś chcemy utworzyć kolumnę z szeregu, wówczas skrajni czyli lewo (prawo) skrzydłowi zwracają się odrazu w nakazany kierunek i prowadzą plutony swę prosto tak długo, póki nie usłyszą hasła: „stanać — stój!“ albo „na lewo (prawo) — się ustaw!“ Gdy się ma jeden tylko pluton lub oddział, zapowiadamy: „oddział na lewo (prawo) zachodzić — zachodzić!“ poczem: stanać — stój! albo: oddział w prawo (lewo) zwrot! — na prawo (lewo) za — chodź“ i stanać stój!“ lub „na lewo (prawo) się ustaw!“

Następuje rozstęp do ćwiczeń na hasło: „na prawo (lewo) się patrz! — na lewo (prawo) rozstęp wolny — ramiona w bok!“ A zatem skrzydłowi, od których mamy się rozstać, zostają na miejscu, inni zaś posuwają się w nakazanym kierunku tak daleko, ażeby nie dotykali się wzajemnie rękami, gdy oba ramiona wszyscy w bok podniosą. Trzymać je trzeba wszakże tak długo w bok podniesione, póki nie usłyszymy hasła: „ramiona w dół!“ Gdy już mamy rozstęp czelny, zapowiadamy: „w prawo (lewo) — zwrot!“ i przeprowadzamy rozstępywanie w sposób powyższy*).

Po ustawieniu na hasło: „do przodu się — kryj!“ jeden za drugiego kryje się tak, że trzeci nie widzi przed sobą pierwszego, czwarty drugiego, piąty trzeciego i t. d.

Na krycie, równanie i trzymanie głowy podniesionej statecznie do góry muszą wszyscy zawsze i ciągle uważać, a szczególnie podczas wykonywania ćwiczeń, które mają być okazywane z takiego miejsca, aby każdy ruch był doskonale widziany przez wszystkich ćwiczących się. (C. d. n.)

Złot tarnopolski.

(Ciąg dalszy).

Nazajutrz, w poniedziałek 22. maja, przybyło jeszcze kilku druhow w zamiejscowych rannym pociągiem. Po drodze spotkali kilku druhow wracających z Tarnopola, gdzie, zdaniem ich, program złotu nie mógł być wykonany, ponieważ deszcz, raz większy, raz mniejszy, w towarzystwie chłodnego wiatru tłumiał wszelkie promyki otuchy.

Nie każdy jednak Sokół ucieka przed deszczem i chłodem. Znajdzie się takich kilku, ale większość stawia i stanie zawsze, gdzie każe obowiązek.

Kazał on stawić się o 6 godzinie rano do próby

*) Szczegółowe pouczenie o formowaniu kolumny, rzędów, szeregów, rozstępów wolnych, średnich, ciasnych, między-średnich i t. p. znajdzie każdy w podręczniku Antoniego Durskiego p. t. „Zarys nauki gimnastyki szkolnej i towarzyskiej. Dział pierwszy“.

ćwiczeń wspólnych i byli tacy, było ich wielu, którzy stanęli ściśle w oznaczonej godzinie. Nie stanęli jednak wszyscy, którzy zgłosili się do ćwiczeń i brali w nich później rzeczywisty udział. A tego nie zganić — nie można. W ogóle w sokolstwie nie ma miejsca dla pochwał; należy nam przyzwyczajać się do tego, że wszystko, co dla sprawy naszej robimy, winno mieć źródło swoje w dojrzałości męskiej i wypływającym z niej poczuciu obowiązku, nigdy w chęci zyskania pochwały lub uznania. Tem bardziej więc zasługujemy na bratnią, sokolą nagane, jeżeli nawet tego nie spełniamy, co jest obowiązkiem nakazanym wymogami dostojności i męskości naszych wystąpień. A takim bezwarunkowym obowiązkiem jest należyte przygotowanie się do wspólnych ćwiczeń publicznych, a zatem wspólna dokładna próba wszystkich ćwiczących, gdyż inaczej służba obywatelska, pełna powagi, a taką muszą być publiczne ćwiczenia nasze, przemienia się w smutny wysiłek bezskutecznego podtrzymywania ładu i porządku. Wolę takich, co zgłosili się do ćwiczeń usuwają się od udziału, jak takich, co biorą w nich udział nie odbywszy próby. Druhowie naczelnicy powinni bezwzględnie usuwać od publicznych ćwiczeń takich druhow, którzy lekkomyślnie żywią przekonanie, że wynik ćwiczeń zawisł nie od twardej pracy, lecz od natchnienia.

Zaszedłbym za daleko, gdybym zechciał omawiać każdą rzecz, która na boisku wybranem do ćwiczeń udzieliła nie mile; powiem tylko ogólnikowo, że we wielu kierunkach uczuwało się brak energicznej dłoni i należytych przygotowań do zlotu sokolego w najważniejszej jego części, którą jest i zawsze musi być dokładne i piękne wykonanie ćwiczeń na miejscu należycie dobranem i odpowiednio przysposobionem.

Takiego miejsca nie było w Tarnopolu. Wyszukano wprawdzie bardzo obszerny plac położony na rogu ulicy Agenora i Strzeleckiej, ale jeżeli się zważy, iż od ulicy Agenora plac ten prawie otwarty, bo zasłonięty niskim parkanem a w głębi, równolegle od tej ulicy ciągną się podwórza i budynki mieszkalne, a przeto próba ćwiczeń wobec ogromnej masy gapiącej się gawiedzi nie mogła odbyć się z konieczną do tego swobodą, i jeżeli w dodatku zauważy się, że pod trybunami zbudowanymi pionowo do ulicy a tworzącymi krótsze boki boiska, nie zdołano znaleźć miejsca na zbór i na szatnie i musiano je urządzić na dziedzińcu magistratualnym o kilkaset kroków od boiska, na które musiano wchodzić w strojach ćwiczebnych ulicą zapełnioną widzami, to zaiste możnaby taki wybór usprawiedliwić tylko brakiem odpowiedniejszego miejsca, co trudno przypuścić.

Stało się jednakże i jestem przeświadczony, że na następny turniej sokoli znajdzie się w Tarnopolu miejsce bardziej odpowiednie nawet w przekonaniu tych, co wybrali miejsce powyższe.

Około 7 godziny rozpoczęła się próba ćwiczeń przy dźwiękach muzyki 15 p. p. Próbą kierował miejscowy naczelnik druż Szytyliński. Każde ćwiczenie powtórzono kilka razy, co było tem konieczniejsze, że zaczęli nadciągać spóźnieni druhowie. I nareszcie doprowadzono do tego, że wynik ćwiczeń zapowiadał się dobrze.

Z kolei zgromadzono się około 9 godziny przed gmachem Sokola, gdzie uszykowano się czwórkami w trzy kolumny marszowe.

Na czele 1. kolumny stanął druh Szytyliński wiodąc za sobą 16 druhow tarnopolskich. W prawej dłoni dzierżył rodzaj buzdygana zakończonego sokołem zrywającym się do lotu. Miała to być odznaka jego godności. O ile mnie wiadomo, nie ma Sokół polski żadnych odznak tego rodzaju, a jeżeli ta odznaka była naśladownictwem buzdygana, który naczelnik naszego oddziału konnego miał podczas pochodu jubileuszowego, to muszę zaznaczyć, że w wojsku naszym używali buzdyganów dowódcy konni, nigdy piesi. Za oddziałkiem tarnopolskim postępowała

połowa druhow lwowskich ze sztandarem, dalej muzyka tarnopolska, a za nią druga połowa Lwowian.

W 2. kolumnie pod sztandarem przemyskim postępowali druhowie z Brodów, Brzeżan, Czerniowiec, Gorlic, Jaworowa, Kołomyi, Krakowa, Łańcuta, Przemyśla, Radymna, Sambora, Sanoka i Stanisławowa. Powszechną uwagę zwracały dwie panie, które w strojach sokolich kroczyły w kolumnie przemyskiej. Jeżeli mam powiedzieć prawdę, to było to zjawisko bez zaprzeczenia ciekawe, ale winienem przypomnieć, że wydział lwowski z bardzo ważnych powodów odmówił sankcyi dla kobiecych strojów sokolich, tudzież wyrazić życzenie, aby wydział Związku sokolego zechciał wziąć pod rozagę, o ile powyższa uchwała wydziału lwowskiego była uzasadnioną, względnie o ile przebijanie się kobiet w strój sokoli a co ważniejsza, kroczenie ich w pochodach sokolich przyczynia się do podniesienia powagi i męskości naszych publicznych wystąpień. Jestem zdania — a zdanie to może być wielce zadowolone, że kobiety nasze mogą służyć i służyć rzeczywiście sprawie sokolej znakomicie w swoim zakresie kobiecym, ale w pochodach naszych nie potrafią — dotrzymać nam kroku.

Na czele 3. kolumny niesiono sztandar stryjski, a oprócz tamtejszych druhow szli pod nim druhowie tarnowscy, trembowelscy, założeycy, zbarazcy, złoczowscy. Zamykali pochód Tarnopolanie.

Głównymi ulicami miasta zdażał cały pochód do kościoła, gdzie ks. proboszcz Jahner odprawił solenne nabożeństwo. Do kościoła weszły tylko delegacye i sztandary. Podczas nabożeństwa odśpiewało tarnopolskie Tow. muz. z współudziałem Kółka śpiew. Sokola lwowskiego, a pod batutą druha Hauswalda mszę na głosy mieszane. Po nabożeństwie ruszono w tym samym porządku do Sokola. Tu ustawiono się frontem do pięknego budynku sokolego, który jest prawdziwą ozdobą miasta.

Dzieje tej pięknej sokolnki zasługują na to, aby je podać przynajmniej w krótkości. Sokół tarnopolski założony w dniu 1. grudnia 1885 zrozumiał już w krótkim czasie, że trwale jego istnienie i rozwój zawisłe od zbudowania własnego gniazda. Uchwałą z dnia 27. października 1889 postanowiło walne zgromadzenie przystąpić z wiośnią do budowy sali gimnastycznej. Wybrany wydział z prezesem druham Dr. Kaźmierzem Zgóńskim zakrzętał się pilnie i gorliwie około urzeczywistnienia powyższej uchwały. Staraniom jego powiodło się uzyskać od gminy tytułem darowizny piękny plac budowlany przy ul. Strzeleckiej. a kiedy przyjęto i zatwierdzono plany i kosztorysy pp. Dujanowicza i Switkowskiego, zawarł druh dr. Tadeusz Trzcieniecki imieniem wydziału umowę z budowniczym p. Oczeretem. I rozpoczęto budowę mając 2000 zł. gotówki i materiały wartości około 500 zł. We wrześniu 1890 poświęcono uroczystie fundamenty, a popierając budowę osobistym kredytem druhow Bieniedzkiego, Cieńskiego, Czykaluka, Dąbrowskiego, Dujanowicza, Frantza, Krzyżanowskiego, dra Landaua, Mandeli, Makowieckiego, dra Moszkowicza, Promińskiego, Puntscherta, dra Trzcienieckiego, Tapkowskiego, Winiarza i dra Zgóńskiego, następnie zaś pożyczką hipoteczną, odebrano już w grudniu od przedsiębiorcy budowy salę gimnastyczną i trzy boczne ubikacye o tyle wykończone, że ze względów technicznych i higienicznych nie było przeszkody do ich użycia. W pierwszych dniach stycznia 1891 poświęcono powyższe ubikacye i oddano je na użytek druhow i młodzieży szkolnej. Z wiosną 1891 wykończono cały budynek. Plan jego bardzo składny. Sala gimnastyczna ma długości 22 m, szerokości 12 m, wysokości 7.5 m. Światło wpada do niej 7 oknami od wschodu. Do sali prowadzą 4 wygodne wejścia. Obok sali urządzono stałą scenę, 10 m długą, 5 m szeroką. Wzdłuż sali i sceny rozmieszczono boczne ubikacye, a mianowicie w samym środku budynku przedsionek, a po obu jego stronach: po prawej szatnię z wejściem na salę

i kancelaryą z wejściem na scenę, po lewej drugą szatnię z wejściem na salę, i mniejszą szatnię. Naprzeciw sceny pomieszczenie służącego. Z lewej strony sceny znowu szatnia i opalone miejsca ustępowe. Umieszczona przed niemi sionka prowadzi na obszerny dziedziniec, służący w lecie jako boisko.

Otóż u wejścia do tego budynku w chwili powrotu Sokolów z kościoła, ustawił się wydział tarnopolski i wybitniejsze osobistości miejscowe, pomiędzy którymi zajmował pierwsze miejsce były długoletni i zasłużony burmistrz dr. Leon Koźmiński.

Druh Maurycy Kahane, wiceprezes i gospodarz Sokola tarnopolskiego, zwracając się do prezesa, druha Adolfa Promińskiego, przemówił wzruszony:

Przezacny Druhu Prezesie! Włożono na mnie obowiązek powitania Cię u podwojów naszego gmachu, wobec Braci Sokolów zamiejscowych, którzy zlecieli do nas na nasze wezwanie, aby być świadkami uroczystości otwarcia gmachu i wręczenia sztandaru, który nam darowały zacne Polki tutejsze.

Spełniając ten miły obowiązek, oddaję Ci przeznaczony Prezesie klucz gmachu naszego i proszę Cię, byś obejmując zarząd zechciał objąć zarazem opiekę nad nim.

Wybrałszy Ciebie naszym przewodniczącym, bo mieliśmy to przekonanie, że postępujemy dobrze, gdyż znany nam zacny charakter i Twój patriotyzm bez skazy, był dla nas rękojmią, że potrafisz otoczyć gniazdo nasze tą powagą, jaka się jemu słusznie należy. Prosimy Cię, byś działał ku rozszerzeniu i powiększeniu gmachu tak aby się w nim tysiące nas pomieścić mogły; prosimy Cię, byś dołożył wszelkich starań, ażeby nauka gimnastyki udzielana była prawidłowo i skutecznie, ażeby hasło nasze „w zdrowem ciele zdrowy duch“ stało się prawdą i żeby z uczniów Sokola urosła falanga dzielnych i silnych obrońców Ojczyzny. Czołem!

Na to odpowiedział druh Adolf Promiński:

Dziękuję Ci szanowny Druhu i gorliwy gospodarzu nasz, za Twoją staranność i wytrwałą pracę — którą ten dom jeszcze przed 2 laty zbudowany, doprowadziłeś do tego stanu, że może już służyć do spełniania naszego zadania sokolskiego — ale obok tego poczuwamy się wraz z Tobą i z całym naszym gronem Sokolów zwrócić się do tego zacnego męża, któremu w pierwszym rzędzie i przeważnie wzniesienie tego własnego domu zawdzięczamy. (Zwrócony do dra Koźmińskiego): Tobie to dostojny i czcigodny Panie, który stałeś wówczas na czele miasta, gdy nasz Sokół starania około utworzenia sobie własnego gniazda rozpoczął, Twemu życzliwemu uznaniu naszego zadania w dziedzinie wychowania cielesnego młodzieży, Twemu gorliwemu i wytrwałemu popieraniu naszych dążeń, i Twemu doniosłemu wpływowi zawdzięczamy, że gmina miasta tego cały nam grunt pod ten budynek darowała, a następnie uzyskanie znacznych funduszy na koszt budowy od kasy oszczędności umożliwiła. Przyjm więc czcigodny Panie ten wyraz naszej szczerzej i głębokiej wdzięczności za tę życzliwość Twoją dla dążeń Sokola obok zapewnienia naszej czci, którą Ci wyrażamy. Czołem!

A teraz otwieram te podwoje dla wszystkich warstw społeczeństwa do współdziałania wraz z nami w tym domu przeznaczonym do krzepienia ciała i ducha, a obecnych tu dostojnych Panów, przezacne Panie i szanownych druhow zapraszam do wstąpienia w nasze progi dla uświetnienia naszej dzisiejszej uroczystości. (C. d. n.).

Ćwiczenia żelaznemi laskami

na zjeździe w Tarnopolu w dniach 21. i 22. maja 1893.

Postawa: zasadna, laska czelnie poziomo, ramiona w dół; nachwytem za oba końce.

Takt: 1, 2, 3, (4) — 5, 6, 7, (8).

Każde ćwiczenie: cztery razy.

Obraz I.

1. { Laska czelnie poziomo: ramiona wprzód,
1/4 obrót w lewo,
wykrok prawą.
2. { Laska bocznie pionowo: lewe ramię wpion, prawe
ugięte (pięść pod lewą pachę),
zakrok prawą.
3. { Laska poziomo nad głową: ramiona wpion,
1/4 obrót w prawo do postawy rozkrocznej.
- (4.) { Laska czelnie poziomo: ramiona w dół,
prawą nogę przystaw do lewej.
5, 6, 7, (8) przeciwnie.

Obraz II.

1. { Laska czelnie pionowo: lewe ramię wpion skos,
prawe w dół skos,
1/4 obrót w lewo,
zakrok prawą.
2. { Laska skośnie po nad głową: lewe ramię w bok,
prawe wpion,
1/4 obrót w prawo do postawy wypadnej w prawo.
3. { Laska bocznie pionowo: lewe ramię wpion, prawe
ugięte (pięść pod lewą pachę),
zakrok prawą.
- (4.) { Laska czelnie poziomo: ramiona w dół,
prawą nogę przystaw do lewej.
5, 6, 7, (8) przeciwnie.

Obraz III.

1. { Laska czelnie pionowo: lewe ramię wpion skos,
prawe w dół skos,
1/4 obrót w lewo,
zakrok prawą.
2. { Laska bocznie poziomo: lewe ramię wprzód, prawe
ugięte (pięść powierzch lewego ramienia),
wykrok prawą.
3. { Laska poziomo nad głową: ramiona wpion,
1/4 obrót w lewo do postawy rozkrocznej.
- (4.) { Laska czelnie poziomo: ramiona w dół,
prawą nogę przystaw do lewej.
5, 6, 7, (8) to samo.

Obraz IV.

1. { Laska czelnie poziomo: ramiona wprzód,
przysiad.
2. { Laska stromo w lewo: prawe ramię (nachwyt za
koniec) do prawego biodra, lewe ramię (podchwyt
tem w środku laski) ugięte do piersi,
wypad lewą wprzód.
3. { Laska poziomo nad głową: ramiona wpion (na-
chwytem za oba końce),
1/2 obrotu w prawo do postawy wypadnej w prawo.
- (4.) { Laska czelnie poziomo: ramiona w dół,
lewą nogę przystaw do prawej.
5, 6, 7, (8) to samo.

Obraz V.

1. { Laska stromo w lewo: prawe ramię (nachwyt za
koniec) do prawego biodra, lewe ramię (podchwyt
w środku laski) ugięte do piersi,
zakrok lewą.
2. { Laska stromo w lewo: ramiona wpion skos w lewo,
wypad lewą wprzód zewnątrz.
3. { Laska czelnie poziomo: prawe ramię w bok; lewe
ramię (nachwyt za koniec) ugięte, pięść do pra-
wego ramienia,
klękniij lewą wstecz.
- (4.) { Laska czelnie poziomo: ramiona w dół,
powstań, lewą przystaw do prawej z 1/4 obrotem
wprawo.
5, 6, 7, (8) to samo.

W sprawie fizycznego wychowania młodzieży.

(Dokończenie).

Ale nie tylko z higienicznych względów powinna szkoła zająć się wychowaniem fizycznym młodzieży, lecz zarówno ze względów etycznych. Są pewne jakby tony duszy dziecka, których szkoła rzadko lub nigdy z nich nie wydobywa. Są pewne siły moralne, mające większe znaczenie dla życia narodu niż kształcenie władz umysłowych, siły prawie wcale nie rozwijane w ciągu rzekomego wychowywania szkolnego. W pierwszym rzędzie należy tu kształcenie charakteru i woli. Cel ten stara się szkoła wprowadzić osiągnąć przez stawianie przed oczyma dziecka wzorów dobra i piękna, wdrażanie go do porządku i karności, lecz mu nie daje sposobności do wyrobienia swej indywidualności i raczej niweluje dusze dzieci niż je rozwija według indywidualnych znamion. Podobne to do ogródków angielskich, wszystko w rząd usadzone, równiutko obcięte, wystrzyżone, wygolone, niby ładne, ale jakieś smutne i martwe. Tak i ze szkół dzisiejszych wychodzi młodzież jakby na jedno kopyto ukształtowana, jak wyrób fabryczny, wszyscy to samo mniej więcej umieją, albo nie umieją, serca wszystkie nie przeczę, że w gruncie pocziwie biją jakby na komendę jednakowem tętnem słabem, ale wybitniejszych cech, gorętszych chęci, zamiłowań szczególnych, pewnych namietności osobistych nie widać. Że zaś tak jest, dziwić się nie można. Ciągłe wodzenie dzieci na pasku dyscypliny szkolnej, krępowanie ich swobody musi doprowadzić do takiego zaniku indywidualności i wydać młodzież szablonowo do siebie podobną. Potrzeba dać uczniom sposobność, aby ich skłonności dobre lub złe mogły się objawić i przeszły niejako cały ferment moralny, w przeciwnym razie bowiem to, co dobre, nie może się w czynie objawić i przez częste wypełnianie stać się stałym przyzwyczajeniem i że tak powiem rozrósć w duszy dziecka, a to co złe, do czasu się skryje przed okiem wychowawcy i niby zamrze, ale drzemać tam będzie, i z czasem wyrósne na chwast, co przysłuszy niejedną dobrą stronę. Takim polem, na którym najlepiej indywidualne cechy rozwinąć się mogą, są ćwiczenia gimnastyczne, zabawy i wycieczki. Oprócz tego wykształca gimnastyka pewne strony duszy, których szkoła przez naukę samą wykształcić nie może, a mianowicie odwagę, przytomność umyłu, szybkość postanowienia, samodzielność, wytrwałość i co z tem idzie w parze, silną wolę, a wreszcie robi ciało posłusznem każdemu niejako skinieniu woli i przemienia je jakby w przeźroczystą każdy ruch i drgnienie duszy odzwierciadlającą osłonę.

Większe może jeszcze znaczenie „zwłaszcza dla uczniów niższego gimnazjum mają zabawy czy to gimnastyczne, czy to towarzyskie i wycieczki. „Zabawa jest pierwszą poezją człowieka“ powiedział Jean Paul, a zarazem dodaćby należało najlepszą szkołą życia dla młodzieży. W niej najlepiej wyrażają się charaktery uczniów i rozbudzają drzemające na dnie duszy skłonności. „*Inter ludendum puerorum mores optime deteguntur*“ mówili Rzymianie. Zabawa jest najlepszym środkiem rozbudzenia samodzielności i przedsiębiorczości i pierwszym najczystszej, bo niekrępowanym przepisami i zakazami, objawem wolnej woli. Im mniej sposobności ma uczeń do działania samodzielnego, tem mniej może się w nim wyrobić wolna, że tak powiem z samorządu wypływająca wola. To co czyni dla szkoły, lub czego nie czyni, to nie jest objawem jego własnej duszy, lecz przymusem raczej, a ten ciągły przymus lubo także ma dla dziecka doniosłe moralne znaczenie, bo je wdraża do posłuszeństwa i karności, jednak nie wystarcza do wykształcenia ludzi z samodzielnym zupełniem i umiającym się rządzić charakterem. Stąd pochodzi, że tłumiona długo wola wybucha potem, gdy się uczeń dorwie zupełnej swobody, jak orkan i prowadzi go do wyuzdania, albo też, co jeszcze częściej się zdarza, zaumiera w duszy ucznia i czyni go więcej marionetką niż istotą energiczną i z własnej z etycznych pobudek a nie z nakazu płynącej woli działającą. A dalej jakże to serca uczniów czyszczą się przez zabawę. Młodzież jest trybunałem nieubłagany. Samowolnego

i upartego wnet zmusi ona do poddania się woli ogółu, kłótwi nauczy wnet zgodności, opryskliwego przyjacielskości, pyszałka pokory, samolubna koleżeństwa. Jest zaś zabawa jeszcze pod innym bardzo ważnym względem dla uczniów szkołą życia. W niej bowiem wyrabiają się pewne cnoty, które nazwałoby można społecznymi, dlatego, że są podwalinami społecznego życia. A mianowicie wytwarzają zabawy między młodzieżą poczucie łączności towarzyskiej i braterstwa, które nie pozwala uczniom uważać się jako jednostki luźne, nie związane z bliźnimi żadnymi węzłami i interesami.

Tej łączności mało bardzo widać między młodzieżą. Prawa szkolne zabraniają jej wszelkich zgromadzeń i towarzystw, które mogłyby wprowadzić stać się dla niej niebezpieczne, gdyby się gromadziła pod gołdami mniej odpowiednimi dla jej wieku, mogącemi ją odwieść od poważnej pracy szkolnej, lecz gdzieindziej pozwalają uczniom gimnazjalnym zawiązywać się w towarzystwa pod nadzorem dyrektora zakładu dla pielegnowania pewnych zabaw lub ćwiczeń fizycznych, przyzwyczajając ich przez to wcześniej do samorządu i zacieśniając między nimi węzły łączności towarzyskiej. Tak n. p. w Götyndze istnieje między uczniami tak zwany *Gymnasial-Fussballverein*, posiadający osobny statut z dokładnym określeniem celów towarzystwa i praw członków jego.

Podobne związki do pielegnowania zabawy w piłkę nożną mają być także w wielu miastach jako to: w Greifenburgu, w Greizu, Hannoverze, Lüneburgu i t. d. *)

W Wiesbaden tworzą uczniowie gimnazjalni dwóch klas najwyższych związek gimnastyczny obejmujący obecnie 105 członków. Jakkolwiek zaś celem związku jest jak opiewa §. 1. statutu pielegnowanie gimnastyki i rozbudzenie między uczniami ochoczego i z obyczajnością połączonego życia, to jednak sama istota związku w poważnej myśli zawartego musi uczniów silnie jednoczyć, nastrojać ich dusze poważniej i zaprawiać do pracy około wspólnego dobra celami towarzystwa określonego. To właśnie kształcenie w uczniach poczucia pracy dla wspólnego dobra jest także jedną i to bardzo ważną stroną zabaw towarzyskich. Jestto wprowadzić pracę nieco samolubną, bo dla własnej przyjemności podejmowaną, lecz ze stanowiska wychowawczego rzecz oceniając, przyznać trzeba, że dla ucznia zabawa jest równie poważnem zajęciem jak dla starszych trudy podejmowane w sprawach dobra pewnego towarzystwa lub wprost całego kraju dotyczących. W zabawie bowiem, skupia się cały spryt dziecka, cała usilność, aby wygrana była po stronie jego lub jego partii i w tej usilności tkwi zaród przyszłej poważnej pracy na polu życia obywatelskiego. A chociażby się nawet nie więcej nie osiągało przez zabawy jak tylko ową wesołość i fantazję młodzieżą, bez której młodzież zwłaszcza polska jest zjawiskiem chorobliwym, to i tak byłby to zysk bardzo wielki. Wesołość byle nie trzpiotostwo — to pewna oznaka zdrowej duszy i kapitał nieprzebrany ochoty do życia i czynu. Prócz tego są zabawy dla młodzieży skutecznym talizmanem przeciwko zepsuciu.

Młodzież umiejająca się bawić i mająca do tego ochotę — bo i ta ochota lubo jest wrodzona jednak może zamrzeć — młodzież taka nie tak łatwo zejdzie na bezdroża. Zamiast pójść do piwiarni, na bilard, na kregle, zamiast waleśać się bez celu lub w pewnych niemoralnych celach, zamiast gnuśnieć w domu i rozmarzać się romansidłami tandytnej literatury zagranicznej lub w kraju przez niesumiennych spekulantów *ad usum delphini* sfabrykowanymi, pójdzie z paletą i piłką w pole, wybuja się po pięknym, bożym świecie, uśmieje się i uraduje i wróci do domu z nieskalanem żądami sercem. Młodzież chce zabawy, rozrywki, bo to jest jej wieku udziałem. A że nie ma gdzie i z kim i nie ma kiedy i nie wie jak bawić się, przeto szuka rozrywek starszym dozwolonych i przez to dojrzewa przedwcześnie, nabiera obyczajów, przyzwyczajaje i nałogów starszych osób i traci młodzieńczość serca i dziewiczość uczuć. Nadto ciągle przebywanie uczniów w murach miasta nie może zbawiennie oddziaływać na uszla-

chetnienie ich serca. Pierwszą mistrzynią człowieka była natura, ale i dziś mimo żeśmy od niej tak odskoczyli, nie przestała ona być księgą mądrości Bożej i źródłem podniosłych uczuć podnoszących myśl człowieka z ziemskiego pyłu do wyżyn moralnych. Młodzież, która wobi bruk miejski i wrzawę uliczną, aniżeli zielone pola i lasy i nie lubi pięknych widoków natury albo jest dla nich obojętną, nie może mieć tego podniosłego nastroju duszy, jaki przyroda w człowieku obudza. Skądże bowiem ma się wziąć ten nastrój w sercu ucznia, u którego pojęcie lasu łączy się jedynie z gastronomicznem wspomnieniem smakowitych poziomek ze śmietaną lub pierogów z czernicami, albo z widokiem stosów drzewa na opał porąbanego. Młodzież taka zapewne nie wszystka, ale w znacznej części musi być podszyta materyalizmem sprowadzającym wszystko co jest na świecie, do bardzo niskiej miary, którą jest brzuch i podniebienie, tembardziej, że punktem ciężkości wycieczek niekiedy z uczniami robionych jest najczęściej zaspokojenie apetytu podnieconego świeżem powietrzem i ruchem, a zabawa sama podrzędne stosunkowo miejsce zajmuje. Stąd też wyszukuje się zwykle miejsca w pobliżu browaru, karczemki lub restauracji położone, aby młodzież miała się gdzie pokrzepić, tak jak gdyby młodzież ta przez 4 lub 5 godzin nie mogła się obejść bez posiłku, a w ostateczności posilić się kawałkiem chleba z domu przyniesionego. Jestto przyzwyczajanie młodzież do żarłoczności i niweczyć przynajmniej do połowy zbawienny wpływ moralny wycieczek i zabaw.

Wreszcie radziłybyśmy wszyscy, aby młodzież kochała ziemię ojczystą. Czy można kochać osobę, której się nigdy nie widziało i styczności żadnej z nią nie miało? Czy może uczeń kochać ziemię, której oblicza prawie nigdy nie widzi i zna je chyba tylko z suchych opisów w wypisach lub z króciuchnych wzmianek z podręczników do geografii i statystyki sposobem prawie leksykalnym ułożonych? Uczeń musi się często stykać z przyrodą, napoić swe oczy zielonością jej pól i nasłuchać się szumu jej lasów i zaprzyjaźnić się z nią tak, aby do niej tęsknił i witał w każdym drzewie i kwiatku dobrego znajomego, co był może nieraz świadkiem jego zabaw i uciechy wyrwającej się z piersi wesołym okrzykiem i śpiewem lub jakiejś niewinnej pustoty młodzieńczej, słowem, aby uczeń pokochał swą ziemię, muszą go z przyrodą i ziemią łączyć jakieś wspomnienia serdeczne, jakieś zdarzenia z jego lat dziecinnych i młodzieńczych, a gdy się z tą miłością połączy miłość i cześć dla tych, którzy niegdyś ziemię tę krwią swoją hojnie zrosili, wtedy młodzież ta sama kiedyś w potrzebie za nią chętnie życie da.

Więc dbajmy o fizyczny rozwój młodzieży, bo wraz z karłowaceniem fizycznym idzie skarłowacenie ducha i przyszłość narodu tkwi nietylko w wielkim rozumie, ale także w dzielnej pięści.

Sprawy towarzystw gimnastycznych polskich.

Wydział Związku odbył posiedzenie w dniu 2. lipca. Obecni: Romanowicz, Biechoński, Cenar, dr. Dziędzielwicz, dr. Fiszer, Latour, Padewski, Slosarski, dr. Tarnawski, Wallek, dr. Zaleski, Zima. Zatwierdzono wydelegowanie naczelnika Durskiego do Inowrocławia jako reprezentanta Związku i wysłano telegram do Sokółów tamże zgromadzonych. Postanowiono dla pozyskania członków wspierających Związku rozesłać 5000 egzemplarzy odezwy umieszczonej w dzisiejszym numerze. Wyrażano przekonanie, iż nie jest z korzyścią dla sprawy popierać zawiązywanie takich gniazd, które nie rokuja żywotności i na dowód braku własnej siły i energii już w chwili zawiązywania się apelują do publicznej ofiarności. Jako członkowie wspierający przyjęci: Biechoński, Padewski, Romanowicz, Smutny, dr. Tarnawski, Zima. Dotychczasowy przychód funduszu obrotowego 67.50 zł., wydatki 30.46 zł., saldo 37.04 zł.; wpisowe i wkładki za 2. półrocze 1893 należałoby uiścić bezzwłocznie. Na kancela-

*) Die deutschen Städte u. das Jugendspiel v. H. Raydt. Hannover-Linden 1891.

ryą Związku najęto pod l. 7. ul. Sokoła dwa pokoje za czynsz bardzo skromny; potrzebne sprzęty i urządzenie mają być jak najtańsze. Uchwalono sprawić pieczęć związkową i potrzebne księgi i druki. Odznaką prezesa Związku i jego zastępców będzie na lewej piersi czamarki sokolej przytwierdzona szeroka wstążka amarantowa z białym napisem: Prezydium Związku polskich Sokolów, dla członków wydziału wstążka biała z amarantowymi brzegami i niebieskim napisem: Związek polskich Sokolów. Sprawę odznak dla prezesów wzgl. reprezentantów towarzystw związkowych przekazano komisji organizacyjnej. Cały zapas „Przewodn. gimn.“ z I. półroczu 1893 nabędzie Związek od Sokoła lwowskiego. Udział sokolstwa w powszechnej wystawie krajowej z r. 1894 i urządzenie II. zlotu sokolego bierze Związek na siebie, a komisja — prezydium, Cenar, Durski, Fiszer, Wallek, Zima — opracuje i przedstawi szczegóły na najbliższym posiedzeniu; jak najszybsze ułożenie i rozesłanie ćwiczeń będzie rzeczą związkowego naczelnictwa i grona nauczycielskiego. Powołanie do życia tego naczelnictwa i grona, tudzież wniosek w spr. kas oszczędności II. zlotu odroczone na razie aż do wypracowania szczegółowych wniosków i regulaminów.

Postanowiono urządzić kurs wakacyjny dla nauczycieli w Sokole lwowskim, a gdyby się nie dało, w krakowskim. Jako wierzchnie okrycie podczas publicznych występów sokolich w porze słotnej lub zimnej przyjęto jednomyślnie płaszcz kroju wojskowego z materji krajowej; komisja ubiorowa opracuje szczegóły. Wybrano do niej Cenara, Walleka, Zimę. Wybór tej komisji nie wpływa w niczem na dalsze istnienie komisji ubiorowych poszczególnych towarzystw i na gospodarczą ich czynność. Komisja organizacyjna: Cenar, Dziędzielewicz, Fiszer, Romanowicz, Tarnawski, opracuje wzorowy statut, przedewszystkiem zaś regulaminy. Do komisji nauczycielskiej weszli Durski, Dziędzielewicz, Padewski.

Pomoc czynna dla Sokoła w Jaworowie w nabyciu własnego domu będzie zawisła od stanu funduszków Związku. Sokół w Radymnie zapłaci za II. półrocze 1893 wkładkę (po 18 ct. od każdego członka) równającą się kosztom jednego półrocznika „Przewodnika“. Nadeszły pisma i wnioski członków Krobickiego (w sprawie niestosownego wyrazu „sokolica“ i strojów sokolich dla kobiet), Latoura (w sprawie odznak metalowych i szybkiego rozesłania ćwiczeń na II. zlot), Ślósarskiego (w sprawie przeszkód w używaniu sztandarów) przekazano Redakcyi czasopisma, wzgl. poszczególnym komisjom.

Berlin dnia 9. czerwca 1893. Radością, jaka nam się dostała w udziale, pospieszamy podzielić się z braćmi Sokolami. Na 5-letnią rocznicę założenia gniazda sokolego w Berlinie, którą w listopadzie b. r. obchodzić będziemy, staraliśmy się o sprawienie sztandaru, aby równocześnie i uroczystość poświęcenia tegoż obchodzić można. Na prośbę naszą Pani B. Węglewska w Poznaniu podjęła się oddać wyhaftowanie sztandaru Polce, abyśmy za opłatą, ale przez Polkę haftowanego sokoła mieli. 3. Maja 1893 odebraliśmy gotowy haft sztandaru, z następującym listem do towarzystwa: „Szanowne Towarzystwo Sokół w Berlinie. Przesyłam sztandar, którego ręczny haft, niech wam służy jako pamiątka od Wielkopolanki. Z głębi serca łączę te życzenia: Leć Sokole w świat ten chyżej, twym polotem cieszę się, Im się wzbiąć będziesz wyżej, tem weselej w duszy mej. Gdy pod skrzydła wiatr z przeciwnej strony dmuchnąć będzie chciał, spiesz nad Dniepr i stań jak mara, przy drożynie, gdzie ten gaj, który dzielił od Tatara nasz kochany kraj. Gdy odzyskasz tę strażnicę, cały świat zdumi ten ruch, Sokół zmieni się w orlicę, w której orla ujrzyysz znów. Poznań 3. maja 1883. B. W.

Mamy więc sztandar wskutek tak hojnego daru Wielkopolanki i jesteśmy w możności resztę potrzeb w jak najpysniejszy sposób wykonać. Naszej Dobrodziejce p.

B. Węglewskiej to publiczne podziękowanie i uznanie. Na zwołanem na ten cel nadzwyczajnem zebraniu, postanowiło prócz tego Towarzystwo przez druhów jadących w Lipcu na zjazd do Inowrocławia, wręczyć p. Węglewskiej w Poznaniu ozdobny list dziękczynny od Towarzystwa Sokół w Berlinie.

Oby ten piękny przykład ofiarności i inne Polki pobudził, aby Sokolów dotąd nie mających sztandaru, podobną pracą wesprzeć zechciały. Z braterskim pozdrowieniem! Czołem! *Stanisław Morgenstern*, przewodniczący. *Jan Schmidt*, sekretarz.

Gorlice. Dzięki niezmordowanej pracy nowo wybranego wydziału, Sokół gorlicki rozwija się tak szybko i tak pomyślnie, że mimo zaledwo półrocznego istnienia, liczy z górą 150 członków i już obecnie nosi się z myślą wybudowania własnego gniazda. Aby fundusz na takowe powstały z patriotycznej ofiarności wysokiego Wydziału krajowego oraz miejscowych instytucji finansowych i władz autonomicznych powiększyć, postanowił wydział, licząc na wielkie zainteresowanie się publiczności sprawą Sokoła mimo nie bardzo korzystnej pory urządzić w dniu 25. marca loteryę fantową w połączeniu z koncertem spacerowym. Wynik tej loteryi przeszedł pod każdym względem najśmielsze oczekiwania. Zbieraniem fantów zajęły się panie. Nie było niemal domu w Gorlicach i w okolicy, któryby nie ofiarował po kilka, często kilkadziesiąt fantów. Nawet z sąsiednich miast Grybowa i Biecza, które swojego Sokoła nie mają, nadeszło bardzo wiele cennych fantów, co może być miarą, jaką sympatją idea sokoła w tych podkarpackich stronach się cieszy.

Wprawdzie w przeddzień loteryi zabroniło Wysockie c. k. Ministerstwo Skarbu telegraficznie urządzenia loteryi, atoli zakaz ten został cofnięty wskutek interwencji szanownego posła lwowskiego izby handlowej p. Szczepanowskiego, za co tenże wdzięczną pamięć gorlickiego Sokoła i całej tutejszej publiczności sobie zaskarbił. Obszerne sale nie były w stanie pomieścić osób przybyłych na koncert. Po odbytem ciągnięciu nastąpiła wspólna kolacja. Szereg toastów rozpoczął prezes gorlickiego Sokoła druh Wojciech Biechoński przemową tchnącą jak wszystkie jego przemówienia gorącym patriotyzmem. Podniósł on znaczenie Sokoła dla każdego miasta i całego naszego społeczeństwa; że trudne zadanie budzenia w naszem rozbitem na sfery społeczeństwie poczucia jedności i zgody, ducha stowarzyszenia się tak słabo u nas rozwiniętego, Sokolowi w znacznej części przypada w udziale, bo Sokół polski ma na celu wyrabianie obok sił fizycznych także duchowe dla pokonania tych nieprzyjaciół, których siłą fizyczną odeprzeć nie można, a do tych nieprzyjaciół należą niezgoda i brak karności, że jeżeli Sokół gorlicki zadanie to spełnia, zawdzięcza to w wielkiej mierze po parciu szerokiej publiczności, która swoje solidaryzowanie się z ideą sokolską licznem przybyciem na koncert zaznaczyła i na cześć której imieniem gorlickiego Sokoła zdrowię to piję. Grzmiące oklaski zawtórowały słowom czcigodnego prezesa.

Czysty dochód z loteryi powiększył fundusz budowy własnego domu o kwotę blisko 600 zł., dochód brutto wynosi przeszło 800 zł.

Wydział Sokoła zakupił już od druha dra. Dziubczyńskiego pod korzystnymi warunkami za kwotę około 1500 zł. plac pod budowę, która jeśli nie w bieżącym roku, to w przyszłym na pewno się rozpocznie. Zwążywszy, że żaden Sokół w kraju po tak krótkim czasie istnienia o budowie własnego domu mimo utrzymania zwyczaj od gminy bezpłatnie placu, — nawet nie marzył, wypada tylko życzyć gorlickiemu Sokolowi, aby się nadal tak pięknie rozwijał. Czołem! *Dr. Winc. Daniec.*

Jaworów 18. czerwca. Sokół w Jaworowie celem utrwalenia swego bytu stara się nabyć realność, w której obecnie mieści się starostwo i urząd podatkowy, a nie mając na razie dostatecznych na to funduszków, usiłuje

zebrać potrzebną na ten cel sumę w drodze dobrowolnych datków i w drodze pożyczki na zapisy dłużne po 10 zł. i po 5 zł., spłacalne w przeciągu 10 lat w porządku corocznie losem oznaczyć się mającym. Dziesiąta część całej w ten sposób zaciągniętej pożyczki ma być co roku amortyzowana, reszta zaś ceny kupna pozostanie na hipotecę, a dochody z realności, prócz lokalu dla towarzystwa, wystarczają na podatki, procenta i amortyzację reszty ceny kupna. Udziałający więc pożyczki na zapisy dłużne są zupełnie bezpieczni co do zwrotu takowej.

Dotychczas pospieszili z pomocą dobrowolnymi datkami: Jan hr. Szeptycki 100 zł., dr. Hibl 5 zł. i udzieleniem pożyczki: dr. Aleks. Maryjański 50 zł., Bedronek 5 zł., Bedronkowa Marya 10 zł., Grochowiec 10 zł., Heller 5 zł., dr. Hibl 50 zł., Hiblowa Marya 5 zł., Kuczyński 10 zł., Lorek 5 zł., Paar Ferd. 10 zł., Sielecki 10 zł., Sielecka Henryka 10 zł., Sokół w Radymnie 5 zł., Stojowscy z Drohomysła 10 zł.

Nie należy wątpić, że za tymi przykładami pójdzie całe nasze miasto i powiat, jakoteż bratnie towarzystwa sokole i tak połączonymi siłami dopomogą Sokółowi jaworowskiemu do osiągnięcia zamierzonego celu.

Kruszwica. Gdy inne gniazda sokole umieszczają tutaj sprawozdania z czynności swych z całego roku — my dzielimy się z wami, kochani druhowie, inną, podobnie wesołą wiadomością. Bo czyż serce nie rośnie, gdy biorąc do ręki nowy miesięcznik „Przewodnika“ spostrzegamy, że znów jedno gniazdo sokole więcej mamy!

I tak dnia 16. kwietnia r. b. zwołano tutaj zebranie w celu związania się w towarzystwo gimnastyczne. Po krótkiej ale pięknej i treściwej przemowie druha Dankowskiego, w której wskazał na czynność i działania innych towarzystw sokolskich, tudzież na zbawienne wyniki ich pracy, wybrano przewodniczącego zebrania. Następnie przyjęto wypracowane przez inicjatorów towarzystwa statuta i przystąpiono do wyboru zarządu, w którego skład wchodzi druhowie: Jan Kozłowski jako prezes, Walenty Hartwich jako zastępca, Kazimierz Kerber, jako sekretarz, Bolesław Dankowski jako skarbnik. Roman Sępowski jako bibliotekarz i Franciszek Drozdowski jako nauczyciel gimnastyki czyli naczelnik.

Na członków zapisało się 14. Mała to wprawdzie liczba, ale w porównaniu do małego gniazda, jakim jest obecnie prastara nad Gopłem położona stolica Piastów ze szczątkami zamku Popielów, jak na początek wystarczająca. Tem więcej grono nasze związało się jednym duchem i nie myślę, aby zapal, który wśród nas panował w dzień założenia, kiedykolwiek ostygł, owszem wierzę, że będzie wzmagał się i szlachetniał.

Na wiadomość o zebraniu przybyli do nas druh wiceprezes i druh sekretarz sokolstwa inowrocławskiego, którym, jakoteż druhom lwowskim i poznańskim za okazaną nam braterską życzliwość serdeczne: „Bóg zapłać“ składamy. Środki, jakimi chwilowo rozporządzamy, są tak małe, że o sprzętach nie donieść nie mogę, zajmujemy się jednakowoż zakupnem najpotrzebniejszych, a tymczasem wolne ćwiczenia nas zadowalniają.

Cicha i mroczą przed nami praca — ale chociaż zwolna, to zawsze z otuchą w dobrą przyszłość: „naprzód! wstecz ani krok!“ aż usiłowania nasze pożądanym będą uwieńczone skutkiem. Czołem! Z polecenia zarządu *Kazimierz Kerber*, sekretarz towarzystwa gimnastycznego „Sokoł Nadgoplański“ w Kruszwicy.

Łańcut d. 5. czerwca 1893. W dniu 7. maja b. r. odbył się w ujeżdżalni skarbu łańcuckiego, odpowiednio na ten wieczór ozdobionej, popis gimnastyczny członków i uczniów tutejszego towarzystwa Sokół. Pierwszy ten na szerszą skalę publiczny egzamin dojrzałości, karności i pracy sokolej naszej drużyny wypadł świetnie mimo chmurnego nieba i chmurniejszego jeszcze usposobienia naszych (niestety) anti-sokółów. Jeżeli znakomite wykonania ćwiczeń wolnych i na przyrządach przez samych

naszych dzielnych druhów budziło podziw i zasłużone oklaski, to wprost do głębi serc jeszcze nie strupieszonych przemawiać musiał widok trzydziestu kilku uczniów towarzystwa, sokółów w wieku 6 do 10 lat, w ćwiczebnych strojach wykonujących w takt muzyki pochody ozdobne, ćwiczenia jubileuszowe lwowskie, skoki i ćwiczenia na poręczach. I to — jak podniósł w zagajeniu prezes Sokół dr. Szpunar — błogi skutek pilnego i karnego uczęszczania dziatwy na lekcye do Sokół; to owoc — ja dodaję — czteromiesięcznej niestrudzonej pracy naczelnika druha Starego, który mając dzielną pomoc w druhach Kruku, Kowalu i Środoni z tego surowego materiału, z tych dzieci o bladym obliczu, z tych malców lęklanych w tak krótkim czasie wykrzesać potrafił sokółęta zgrabne i ruchliwe, śmiałe i obrotne o twarzyczkach tchnących życiem i ochotą. Popisem tym przekonał się może nareszcie uprzedzonych (bo z gruntu nam zawistnych chyba żaden popis nie przekona), że Sokół (użyję najskromniejszego wyrażenia) ma rzetelną racją bytu i zasługuje na coś lepszego, jak na podjazdowe wycieczki przeciw niemu, za słabe wprawdzie, by zachwiać jego podwaliny, ale w każdym razie zajmujące zaczepianiem zbyt niepotrzebnie czas i uwagę.

Dodać muszę, że uroczystość uświetnił swą obecnością sąsiedni Sokół jarosławski, reprezentowany przez swego prezesa i kilku druhów.

Po popisie zebrała się część drużyny wraz z gośćmi w salach sokolich celem pożegnania opuszczającego nas jednego z gorliwych druhów; tam przy uczcie zgotowało też grono naszych druhów ćwiczących miłą swemu prezesowi niespodziankę, wręczając portret jego jako pierwszego prezesa naszego towarzystwa, przeznaczony na zdobienie sali sokolej.

Kółko dramatyczne naszego Sokół wystąpiło w d. 4. czerwca b. r. z wystawieniem dramatu Korzeniowskiego „Cyganie“ na cele budowy domu Sokół.

Druh reżyser dał dowody nie tylko wielkiej odwagi, ale także uporu, gdy wydobył z grubych pyłów przeszłości dramat pięcioaktowy, grany jeszcze przed 30 laty bez szczególniejszego powodzenia i takowy wystawił przed publicznością, której znaczna część jest dla kółka dramatycznego i Sokół niestety nieprzychylnie usposobioną.

Pomimo tego dzięki niestrudżonym wysiłkom druhów Dzieciółowskiego i Kuchara i druhin Krzyżanowskiej i Persownej, wydobyto na jaw i wyzyskano w bardzo zręczny sposób wszelkie malownicze efekta, jakie ów utwór Korzeniowskiego w sobie zawiera.

Amatorowie nasi zdołali utrzymać tutejszą nader co do gustu wybredną publiczność aż do samego końca sztuki w nader miłym usposobieniu i zaciekawieniu, a udało się im to wskutek znakomitego wyuczenia się długich i ciężkich monologów, odpowiedniej deklamacji wiersza białego, akcyi rażnej życiem i prawdą tryskającej. Z największą werwą wykonano akt 4, gdzie druhini Kucharowa pomimo widocznego znużenia musiała powtarzać swój przepięknie ułożony i wobec chóru spiewaków wykonany taniec. Wszyscy amatorowie bez wyjątku swą długą a wytrwałą pracą i wzorowem oddaniem swoich ról zasłużyli sobie na wszechstronne uznanie, które im też publiczność częstymi i rzęsiстыми oklaskami wyrażała.

Pokonani ci, którzy kółku dramatycznemu liczne trudności stawiali i w drobiazgowce a złośliwie intrygi się bawili. Czołem! Imieniem i na zlecenie wydziału Sokół *Dzieciółowski*.

Nowy targ 10. czerwca 1893. Nie donosiliśmy Wam druhowie dotąd nic jeszcze ani o gnieździe naszym, ani też o nas samych, bo też prawdę mówiąc, nie było się czem chwalić. Przed rokiem powstała pośród nas myśl założenia w Nowym targu gniazda sokolego, zanim jednak myśl ta oblekła się w czyn, zanim słowo stało się ciałem, upłynął rok cały z okładem. Przed rokiem znalazło się

w naszym miasteczku zaledwie kilku, bo nawet nie kilkunastu obywateli, którzy myśli naszej przyklasnęli, inni patrzyli na nas jako na nowatorów, którzy z ideą wszechsokołą chcą wśród społeczeństwa naszego zaszczerpić nieznaną jeszcze tutaj ideę nurtującą wśród warstw i sfer zaludniających większe miasta, propagując walkę klas. To też nie dziwić się, że nawet tych, którzy początkowo z zapalem przyklasnęli myśli naszej, opanowało później zniechęcenie i apatya, zwłaszcza, że w zamiarach naszych napotkaliśmy przy uzyskaniu zatwierdzenia naszych statutów na nieprzewidziane trudności ze strony władz administracyjnych. Rekurowaliśmy od Anasza do Kaifasza i dostawaliśmy się wśród usiłowań naszych, jak to mówi przysłowie polskie, z deszczu pod rynnę, odsyłano nas nawet do takich ustaw, które w Galicyi wcale nie obowiązują. Lecz w końcu cierpliwość i wytrwałość nasza przemogła, zwyciężyła szczerą ochotę kilku ludzi dobrej woli, którzy nie ilość, ale jakość członków mieli na oku. W kwietniu b. r. otrzymaliśmy nasz statut zatwierdzony i zaraz w dniu 30. t. m. zwołaliśmy I. walne zgromadzenie, na które niespodziewanie zeszła się wielka ilość tutejszych mieszkańców. Zawiał wiatr ze strony innej... Z nieprzejednanych ongi wrogów idei sokolej, stali się naraz jej najgorliwsi i najzaciętsi propagatorowie. Nie tutaj miejsce na wyłuszczenie Wam powodów tych komiczków, względnie skoków i wyskoków, kroków i rozkroków, sympatyj i antypatyj, przyjaźni i wprost wrogiego usposobienia w umysłach tutejszych mieszkańców, mogę Wam powiedzieć chyba tyle tylko, że główny powód tego niespodziewanego wybuchu życzliwości leży prawdopodobnie w tem, że najżyczliwsi... opuścili nasze strony przeniesieni w okolice Wasze...

Tak więc przyszło do I. walnego zgromadzenia, na którym zostali wybrani: prezesem Tytus O'Byrn, inżynier okręgowy Wydziału krajowego, zast. prezesa dr. Ernest Geisler, adwokat krajowy, do wydziału weszli: Janusz Mikiewicz, kandydat notaryalny, Jan Tabeau, kandydat adwokacki, Stanisław Bauman, konduktor dróg krajowych, Aleksander Bilut, nauczyciel, Izidor Goldfinger młodszy, prawnik; jako zastępcy weszli: Stanisław Tournelle, adjunkt podatkowy, Brzeziński, inżynier Wydziału powiatowego. Do komisji rewizyjnej weszli: Mieczysław Massatsch, kandydat adwokacki, Gumiński, poborca podatkowy i Samuel Goldfinger, kupiec. Przy ukonstytuowaniu się zaś wydziału zostali wybrani: sekretarzem Janusz Mikiewicz, a zastępcą tegoż Jan Tabeau, skarbnikiem Izidor Goldfinger, a zastępcą tegoż Stanisław Baumann.

Wśród czynności i obrad naszych w wydziale wydelegowaliśmy jednego z druhow na zjazd delegatów do Lwowa, faktycznemu jednak wyjazdowi jego stanęła na przeszkodzie kategoryczna odmowa urlopu potrzebnego ze strony jego szefa, któremu nie pomogły nie perswazyje i odwoływanie się na wolę i dobro ogółu, i prywatnie jego zwyciężyła. Straciliśmy na tem wiele, bo gdybyśmy mieli tam pośród Was swego reprezentanta, mógłby się tenże wywieść od Was dokładnie o niejednej sprawie, pośród której my dzisiaj jako *homines novi* błądzimy omackiem, i bardzo łatwo być może, że niejedno nabędziemy za cenę podwójną, za jaką w istocie nabyć moglibyśmy mając za sobą doświadczoną radę. Wszystkie gniazda sokole zyskały na utworzeniu jednego Związku towarzystw sokolich w kraju, nasze jednak straciło, staliśmy się dzieckiem przy którego porodzie matka umarła. Wy przestaliście istnieć jako Macierz, a my bez Was tylko ze szkodą nas samych i sprawy ogólnej możemy wegietaować. To też wyciągamy do Was dłonie wołając: Nie chcecie być nam Macierzą, bądźcie tymczasem przynajmniej starszą siostrzycą naszą, dokąd my na własnych oparciach siłach nie staniemy w jednym szeregu z innemi bratnimi gniazdami sokolimi w kraju. (Każde polskie towarzystwo sokole w cesar. austr. może przystąpić do Związku w każdej chwili. Red.)

Mimo takich stosunków ruszamy się jak możemy. Przyrządów nie mamy jeszcze żadnych, lubo ciężki już zamówione niebawem nadejdą. Przed zatwierdzeniem jeszcze naszych statutów, zawiązało się tutaj w naszym miasteczku prywatnie Kółko szermierzy, które w chwili zawiązania się legalnego naszego towarzystwa przyrządy swoje szermierze ustąpiło na własność temuż towarzystwu, to też gimnastyka nasza cała ogranicza się tymczasowo na ćwiczeniach szermierczych, odbywających się dwa razy tygodniowo w wynajętym lokalu, gdzieśmy gniazdo nasze tymczasowo umieścili. Nadto odbywają się w tymże lokalu co sobota wspólne zebrania tak zwane wieczornice, mające na celu wzajemne poznanie się, wymianę myśli i życie się w istotne towarzystwo druhow i braci. Na wieczornicach tych odbywają się pogawędki wyłącznie dla druhow Sokołów i odczyty lub inne występy druhow sprzyjających i pragnących rozwoju naszego towarzystwa, i rozwoju ogólnej idei sokolej.

Ostatniej soboty miałem odczyt zatytułowany: „O naszych dawnych i nowszych hasłach“, a pomimo tego, że w tym samym dniu urzędnicy tutejszego c. k. starostwa urządzali otwarcie kręgielni, przecież na wieczornicy sokolej było przeszło 20 druhow, co jak na nasze stosunki jest bardzo wiele i pociesającym jest objawem, że zaciekał ich więcej tytuł gawędy mojej, niż piwo i zakąska przy otwarciu kręgielni.

Usiłowania nasze rozbudzenia życia wśród zacofanych zwyczajów mieszkańców naszego miasteczka wolnym bardzo postępują krokiem. Liczymy wprawdzie przeszło 50 członków, ale szersze koła publiczności naszej z niedowierzaniem przypatrują się nowozałożonemu towarzystwu, zadając sobie pytanie, czy towarzystwo to w istocie rozwinie się i stanie się ogniskiem życia tutejszego społeczeństwa, czy też jak wszystko w Nowymtargu do pobudzenia i ożywienia tutejszego społeczeństwa skierowane zginie marnie i upadnie wcześniej, zanim się zdola rozwinąć. Usilnem staraniem naszym jest natchnąć naszą publiczność ideą sokolą do tego stopnia, by to młodzieńskie piskie nasze znalazło w swem gnieździe dosyć ożywczego ciepła, by się na potężnego ptaka z czasem wychować mogło, aby jednak zamysły nasze mogły być rzeczywistymi, potrzebną byłaby nam pomoc ze strony naszych drużnych towarzystw, od naszej Macierzy i naszych siostrzyc. W tym też celu udajemy się do Was druhy z propozycją tego rodzaju. Urządźcie gremialną wycieczkę w Tatry n. p. do „Morskiego Oka“, po drodze zatrzymacie się u nas w Nowymtargu, gdzie urządzenie festynu, na którym przedstawionoby ćwiczenia gimnastyczne Sokołów i wogóle widok licznej umundurowanej i karnej drużyny sokolej z pewnością rozrusza naszych mieszkańców do tego stopnia, że każdy zapragnie być Sokolem. Nam to przyniesie dochód pieniężny, którego potrzebujemy na sprawienie choćby tylko najniezbędniejszych przyrządów gimnastycznych, których zupełnie nie posiadamy, sprawie zaś ogólnie sokolej, że jej idea oprze się aż o południowe granice naszej Ojczyzny, że sięgnie aż do podnóża granitowych Tatr, tej prastarej siedziby wolności.

W Zakopanem moglibyśmy występ festynowo-koncertowy powtórzyć, co również przyniosłoby nie mało potrzebnej i niezbędnej mamony. a kto wie, czy nie wywołałoby założenia odrębnego gniazdka sokolego w tej miejscowości, wiemy bowiem na pewno, że noszono się tam z myślą tego rodzaju i bardzo łatwo być może, że wskutek naszej wycieczki słowo stałoby się ciałem. Pomyslcie druhy nad projektami naszymi, rozważcie nasze plany, zniósłszy się naturalnie wpierw z nami, kiedy to zamierzacie urządzić. Najlepszą i najodpowiedniejszą ku temu porą byłby koniec lipca lub sierpień, w tym też czasie zleć do nas dzielna drużyna sokola! Czołem! Janusz Mikiewicz

Przemyśl d. 20. czerwca 1893. Mamy nareszcie boisko letnie urządzone kosztem towarzystwa w ogrodzie druha Karola Sonntaga na Zasanu obok mostu rzadowego. Boisko to będzie otwartem dla użytku Sokółów w tym tygodniu, a z powodu spodziewanego przyjazdu Sokółów lwowskich zostało ono rozszerzone, tak iż na niem stanąć może najmniej 80 ćwiczących, zaś resztę miejsca przeznaczylismy na obszerne szatnie i dla widzów. Ponieważ uroczystość wianków w Przemyślu odroczoną została nieodwołalnie na 9. lipca b. r. na którą, ze Lwowa znaczna liczba gości się wybiera, odnieśliśmy się do wydziału Sokoła lwowskiego z prośbą, by i druhowie lwowscy przybyli na ten dzień do Przemyśla i wzięli udział w ćwiczeniach na boisku sokolskiem, które odbędą się niezależnie od wianków pomiędzy godziną 5-tą a 7-mą popołudniu dnia 9. lipca b. r., tak iż po ćwiczeniach o godzinie 7-ej wszyscy mogą udać się na uroczystość wianków niedaleko boiska po przeciwnej stronie Sanu. W program ćwiczeń na boisku wchodzić ćwicz. t. zw. berneńskie, ćwicz. żelaznemi laskami, na przyrzędach, i ćwicz. maczugami. Program uroczystości wianków ogłosi właściwy komitet. Pożądaną rzeczą by było, aby goście ze Lwowa przybyli spacerowym pociągiem do Przemyśla przed godziną 4. popołudniu, abyśmy z druhami lwowskimi wspólną próbę ćwiczeń odbyć mogli. Spodziewamy się od Sokółów lwowskich poparcia naszej sprawy, a w razie zapełnienia boiska naszego liczymy na skutki dla nas korzystne, wiedząc z doświadczenia i z dotychczasowych wypadków, że każde publiczne ćwiczenie zachęca i innych do gimnastyki, a Sokolstwu zjednywa życzliwych przyjaciół. Mamy niepłonną nadzieję, że odbycie po raz pierwszy przed szeregiem gronem widzów ćwiczeń sokolskich gimnastycznych, rozdmucha u nas w Przemyślu pomiędzy obojętnymi zapal dla poparcia sprawy budowy własnego gniazda, która definitywnie jest już przygotowaną. (Z powodu odłożenia festynu sokolego we Lwowie na dzień 9. b. m. wycieczka do Przemyśla nie odbędzie się. *Red.*)

Wspominam tylko mimochodem, jako o rzeczach powszechnie znanych, o udziale naszym w uroczystości Sokoła Tarnopolskiego, na której było nas z Przemyśla 25 z delegacją i ze sztandarem, tudzież w uroczystym pogrzebie ś. p. Teofila Lenartowicza, na który przybyła deputacja złożona z 2 członków wydziału i kilkunastu druhów z poza Wydziału. Miło nam było przy tej sposobności wziąć udział w wycieczce do salin Wielickich, i przyczynić się bodaj tym sposobem do pomnożenia funduszu na budowę tamtejszego gniazda sokolego, a szkoda tylko że nie mogliśmy spotkać się z druhami wielickimi jako ze Sokolami, którzy wiedząc o przybyciu pociągu z druhami popierającymi ich cele i przedsiębiorstwo nie uważali za właściwe zbliżyć się do nas.

Przechodząc do spraw ogólnie sokolskich zaznaczam, że na liczne zapytania ze strony interesowanych, kiedy wprowadzone zostaną w życie ciepłe okrycia z wierzchnie dla Sokółów, nie umiem odpowiedzieć, albowiem wyczekujemy wszyscy pod tym względem decyzji wydziału Związku, któremu ta sprawa przez Zjazd delegatów poręczoną została. Ponieważ jednak przed zaopatrzeniem się w okrycia zimowe (które mają być zarazem jesiennymi) potrzebuje każde gniazdo zawczasu o środkach finansowych w tym celu pomyśleć, pożądaną jest rzeczą, aby sprawa umundurowania już z końcem lata tego roku załatwioną została, tudzież aby wszystkie gniazda zawczasu odnośny fundusz przygotowywały.

Ośmielam się wreszcie przypomnieć wszystkim gniazdom sokolskim względnie odnośnym referentom sprawę kalendarza sokolskiego na rok 1894, który osobny komitet w Przemyślu zamierzył wydać już z końcem trzeciego kwartału bieżącego roku. W sprawie tej wysłałem 3. maja b. r. do wszystkich wydziałów sokolskich prośbę,

o łaskawe wypełnienie kwestyonaryuszy i odesłanie ich do dnia 15. czerwca b. r.

Dotychczas jednak pomimo upływu terminu powyższego li tylko wszystkie gniazda pod zaborem pruskim i kilka gniazd z Galicyi nadesłały informacye, inne zaś gniazda milczą. Upraszam przeto uprzejmie na tej drodze, jeszcze raz o odesłanie wypełnionych kwestyonaryuszy do kalendarza sokolskiego i w tym celu termin pierwotny do 20. lipca b. r. przedłużam.

Treść kalendarza oprócz statystycznych informacji sokolskich które z kwestyonaryuszy zaczerpnjemy, ma zawierać i inne przedmioty kalendarzom właściwe, któreby jednak jakością swoją nie pozbawiły kalendarza cechy sokolskiej, a któreby jednak kalendarzowi przysporzyły wielkie koło nabywców. Z tego powodu kalendarz ma zawierać także prace literackie, utwory poetyczne i prozą, nowelki, szarady i t. p. Upraszam przeto wszystkich którzyby kalendarz podobnymi utworami wzbogacić zechcieli, aby je pod moim adresem przesłali i nazwisko autora zamieścili. Jakkolwiek wydawnictwo kalendarza będzie bardzo kosztownem, to jednak ceny będą jak najprzystępniejsze, bo liczymy na ogół odbiorców.

Nie dajcie więc druhowie upaść rozpoczętemu dziełu, i nadsyłajcie do kalendarza co kto może. Czołem!

Dr. Józef Serwacki.

Sokal 19. czerwca 1893. Towarzystwo nasze rozwija się pod wodzą tegorocznego wydziału bardzo pięknie — wyrazem czego przedewszystkiem wzrost liczby członków, których dzisiaj jest już 70. Towarzystwo pozyskuje sobie członków nie tylko w miejscu, ale i w okolicy, która zresztą powinna nam udzielić poparcia, gdyż towarzystwo nasze jest jedynem w powiecie. Od maja liczba druhów ćwiczących znacznie się zmniejszyła i nie ma nadziei zwiększenia jej przed jesienią — a szkoda, bo wydział urządził boisko obok sali i powiększył inwentarz piękną drabiną do trojakiiego ustawienia. Mundurów uroczystych mamy już do dwadzieścia, a ćwiczebnych przeszło dwadzieścia. Nabycie na raty tak jednych jak i drugih ułatwił nam wydział Sokoła przemyskiego, za co mu bardzo wdzięczni jesteśmy. Z ruchu towarzyskiego mam do zanotowania wspólne święcone i dwie wycieczki do okolicznych lasków. Pierwsza w maju była tylko męską, druga wczoraj z rodzinami. Obie wypadły dobrze i położyły po sobie jak najlepsze wspomnienie. Jest ogólnem życzeniem druhów, aby wydział jak najczęściej aranżował wspólne wycieczki. W końcu muszę nadmienić, że druh dr. Łuszczkiewicz zapowiedział lekcye szermierki, których rozpoczęcia z niecierpliwością wyczekujemy.

Stary Sącz. Spokojnie było i cicho było w starym grodzie Kingi. Gdzie człowiek poszedł, do kasyna czy do resursy, zabawił się dobrze, zagrał sobie krótkiego lub preferka, i nie śniło się nikomu, aby nagle miało wszystko doznać przewrotu. A dozna, jak p. Boga kocham, dozna, jeżeli wasze pismo nie zapyta całkiem otwarcie czterech „druhów“, co winien im spokojny naród ze „Starego Sącza“, że chcą wyrzec się swoich „gniazd“ i zamierzają uścielić tutaj odrębne. Podaję wam nazwiska tej czwórki, aby odnośne gniazda wiedziały, jakich to ptaszków sobie wykarmily. Fiałkowski — ze Lwowa, Godłowski — z Wadowic, Gordziejewicz — z Krakowa, dr. Szajer — z Nowego Sącza, dali sobie słowo, że założą tu Sokoła, jak gdyby naszemu kasynu i resursie naszej mogło być obojętne, że to nowe towarzystwo zrewoltuje nam członków, dobrych, spokojnych obywateli i jakby „gniazdom“, do których ci ostatni należą, nic a nic nie zależało na tem, że tracą po jednym „druhu“! Zebraли zaraz 30 takich, którym uśmiechają się koziołki, napompowali pięciu na prezent coś około 80 zł., pożyczyli od latwowiernych coś 50 zł., no i zaraz wybrali komitet do ułożenia i wniesienia statutu. Powaryowali, jak p. Boga kocham, powaryowali. Chciałbym tylko widzieć, gdzie swe koziołki będą wyprawiali,

w chacie, czy w stodole, czy może na dworze. Będzie, nie ma co mówić, piękna rajteraj; tam nisko i ciasno, tu zinnno. Może to jedno odstraszy tę czwórke, która — jak raz — nadaje się do stałej partyjki. (Czołem zacnej czwórce! przypominamy, że Sokoła nie odstraszały żadne trudy! Im nas więcej — tem lepiej dla sprawy naszej. *Redukcja*).

Założce. Od czasu ostatniej korespondencji, rozwój naszego „Sokoła“ postąpił znacznie naprzód; liczymy już obecnie 30 członków, między którymi jest kilku wspierających, a dwóch założycieli. Na ćwiczenia, dwa razy tygodniowo, przychodzi zawsze 12—15 druhów i wśród ćwiczeń dotychczas jeszcze tylko wolnych — a w chwilach odpoczynku wśród śpiewu przyjemnie cały wieczór przepędzamy. Panie tutejsze objawiły też chęć zapisania się do Sokoła i na ćwiczenia.

Pierwszy raz objawiliśmy nasze życie szerszej publiczności i okolicy urządząc dnia 4. marca b. r. uroczyste nabożeństwo w stuletnią rocznicę drugiego rozbioru Polski, przy gorliwej i chętniej pomocy proboszcza ks. dra Krechowieckiego, który wygłosił też przesłiczną mowę o miłości Ojczyzny. Sokoł brodzki wypożyczył nam łaskawie transparenta z herbami Polski chorągwie, lance i kosy, za co Mu na tem miejscu jeszcze raz serdecznie dziękujemy i przystroiliśmy kościół stosownie. W pośrodku na mogile stał krzyż z wieńcem i szarfą, otaczali go Sokoły w strojach, panie w strojach narodowych i straż ochotnicza miejscowa. Na pamiątkę tego nabożeństwa daliśmy wybić obrazki z herbami Polski i stósownym napisem; dochód z rozsprzedaży tychże, wraz ze składką zebraną podczas nabożeństwa posłaliśmy do Rady powiatowej brodzkiej na zapomogi dla biednych uczniów seminarjum nauczycielskiego, Polaków. Wystąpiło nas podczas nabożeństwa w strojach tylko czterech — od tego jednak czasu do teraz liczymy już 10 druhów w strojach.

Zbaraż. W wiekopomnym niegdyś Wiśniowieckich grodzie, ukonstytuowało się 28. maja b. r. nowe gniazdo sokole. Na początek przystąpiło 23 członków, (16 zwyczajnych a 7 wspierających). Prezesem wybrano Ant. Pettera, zastępcą prezesa Zygm. Dzierżanowskiego; członkami wydziału: Antoniego Ochrymowicza, Jakóba Kruha, Franc. Zubrzyckiego, Emeryka Czyżewskiego i Józefa Onyszkiewicza; zastępcami wydziałowych: Ant. Pizunskiego, Józ. Doszłę i ks. Benignego Leję, bernardyna. Na wniosek Ochrymowicza, poparty przez Pettera, uchwalono przystąpić do Związku w nadziei, że tenże zaopiekuje się nowym gniazdem Sokoła zbarazkiego. (Dotychczas nie zgłoszono przystąpienia do Związku. *Red.*). Wkońcu wydział się ukonstytuował i wybrano gospodarzem Ochrymowicza, sekretarzem Czyżewskiego, skarbnikiem Dzierżanowskiego.

Sprawozdania wydziałów sokolich.

Lwów (c. d.). Czynność Wydziału zwiększyła się ogromnie; najlepszą tego miarą, że od walnego zgromadzenia (w lipcu) do końca grudnia 1892 odbył posiedzeń 12, od stycznia zaś do dnia 24. marca 12. Z powodu zwiększających się czynności idących w parze z wielkim wzrostem członków, powstawaniem nowych gniazd sokolich, i wzrastaniem potrzeby rozlicznych ulepszeń i nowych urządzeń musieliśmy powziąć uchwałę, że posiedzenia wydziału mają się odbywać co dwa tygodnie.

Najważniejszą czynnością naszą była oczywiście staranność o należyty rozwój naszego zakładu gimnastycznego dla członków i szkoły dla uczniów i uczenie towarzystwa.

W tym względzie uważaliśmy jako rzecz pierwszorzędnej wagi urządzenie kursu nauczycielskiego. Kurs ten, po którym spodziewamy się wielkich korzyści tak

dla naszego gniazda, jak i dla gniazd prowincjonalnych nie mogących się rozwinąć głównie z powodu braku wykształconych w swym zawodzie nauczycieli, i który nazywa się kursem teoretycznym dla wykształcenia nauczycieli gimnastyki dla gimnastycznych towarzystw sokolich, został otwarty z dniem 1. stycznia 1893. Korzystanie z tego kursu — zupełnie bezpłatne — uczyniono przystępnem dla wszystkich druhów bez względu na ich przynależność sokolą i stosownie do tego wezwano wszystkie gniazda sokole do zachęcania członków, aby się na ten kurs zapisywali. Niestety zapisało się tylko 16 druhów, a to 12 członków Sokoła lwowskiego i 3 członków Koła gimnastyczno-śpiewackiego nauczycieli szkół ludowych. Wszyscy prócz jednego, zdali wstępny egzamin wobec komisji złożonej z 4 członków wydziału i 3 członków grona nauczycielskiego i uczęszczają pilnie na kurs składający się z części praktycznej i teoretycznej wykładanej po 3 godziny w tygodniu. Jedną i drugą prowadzi druh Antoni Durski, a wydział, który czuwa nad powodzeniem kursu, wyraża przekonanie, że stosownie do przyrzeczenia kierownika kursu i jego słuchaczy nieliczny dziś zastęp egzaminowanych nauczycieli gimnastyki zwiększy się o całą liczbę frekwentantów kursu.

Winniśmy zaznaczyć tu z wdzięcznością, że Świećtna Reprezentacya miasta Lwowa, która nasze towarzystwo otacza od długiego szeregu lat życzliwą opieką, pospieszyła nam z pomocą przeznaczając na kosztą urządzenia powyższego kursu subwencją w kwocie 300 zł.

Techniczna strona gimnastycznych ćwiczeń członków towarz. spoczywała w ręku grona nauczycielskiego. Przewodniczącym był druh Antoni Durski, jego zastępcą druh Władysław Janikowski. Do składu grona należeli druhowie: Albinowski Bolesław, Albinowski Stanisław, Calderoni Juliusz, Chudzikiewicz Józef, Drogoń Kaźmirz, Durski Jan, Dr. Heppé Tadeusz, Jarosiewicz Kaźmirz, Jupitz Asmus, Kosacz Kajetan, Kube Ludwik, Kwiatkowski Józef, Kwiatkowski Romuald (egz.), Ludwig Mikołaj, Nowicki Eugeni, Nowicki Ignacy, Nowicki Wilhelm (egz.), Ostaszewski Bronisław, Piasecki Władysław, Pieguszewski Wincenty, Południowski Franciszek, Smoleński Maryan, Stankiewicz Emil, Uleniecki Stanisław, Wallek Alojzy, Wolski Maryan, Wychowski Stanisław.

Celem fachowego kształcenia się odbywało grono osobne ćwiczenia gimnastyczne trzy razy w tygodniu (w poniedziałek, środę, piątek od 8—9 godziny wieczorem) przerabiając metodycznie ćwiczenia, tak te, które miało następnie przerabiać z członkami, jak i te, z którymi występowało na produkcjach publicznych. W miarę potrzeby odbywało grono posiedzenia dla spraw zastrzeżonych mu regulaminem.

Nauką gimnastyki uczniów i uczenie kierował druh Antoni Durski, jako kierujący nauczyciel naszej szkoły gimnastycznej. Zastępcą jego był druh Władysław Janikowski, a nauczycielami względnie pomocnikami byli druhowie: Albinowski Bolesław, Durski Jan, Kosacz Kajetan, Kwiatkowski Romuald, Nowicki Ignacy, Pieguszewski Wincenty, Stankiewicz Emil, Uleniecki Stanisław, Wychowski Stanisław.

W charakterze nauczycieli gimnastyki pobierali wszyscy wynagrodzenie bądź stałe, bądź czasowe, a to do końca grudnia 1892 według normy dawnej, od 1. zaś stycznia 1893 według nowej uchwalonej przez wydział, a uwzględniającej tak zwiększoną pracę nauczycieli w ogóle, jakoteż ilość godzin udzielanej nauki i fachowe uzdolnienie nauczyciela.

Dopuszczenie członków do ćwiczeń gimnastycznych nie było zawisłe od żadnych zastrzeżeń; zawsze atoli zwracało się uwagę nowo wstępujących członków, że dla własnego uspokojenia mogą, jeżeli chcą, poddać się poprzednim oględzinom lekarskim. W danym razie dokonywali tych oględzin bezinteresownie druhowie Dr. Kucharski

i Dr. Skalkowski. Natomiast takie oględziny dokonywane przez tych samych lekarzy lub przez innych dowolnie obranych uczniów i uczenie towarzystwa. Dozór lekarski i doraźne zastosowanie leków i opatrunków z podręcznej apteczki zostającej pod nadzorem naczelnika były stale zapewnione. Prawidłowego przebiegu ćwiczeń uczniów doglądała inspekcja zmieniających się kolejno członków wydziału tudzież przybywających od czasu do czasu nauczycieli zakładów naukowych.

W tych warunkach brali udział w ćwiczeniach gimnastycznych:

1. Członkowie: a) od godziny 7—8 wieczorem w poniedziałki, środy, piątki w liczbie 200, przeciętnie 120 na godzinę, w 12 zastępach; b) od 1/2 9—1/2 10 wieczorem w poniedziałki, środy, piątki, w liczbie 30, przeciętnie 20 na godzinę, w 2 zastępach; c) od 8—9 wieczorem w poniedziałki, środy, piątki, grono nauczycielskie w liczbie 29, w 2 zastępach; d) od 8—9 wieczorem w poniedziałki, środy, piątki, frekwentanci kursu nauczycielskiego w liczbie 15, w 1 zastępie.

2. Uczennice i stypendystki towarzystwa: a) młodsze: od 4—5 po południu w poniedziałki, środy, piątki, w liczbie 100, przeciętnie 70 na godzinę, w 6 zastępach; b) starsze wspólnie z paniami należącymi do towarzystwa: od 4 5 po południu we wtorki, czwartki i soboty, w liczbie 40, przeciętnie 25 na godzinę, w 2—3 zastępach.

3. Uczniowie i stypendyści towarzystwa: a) najmłodsi: od 1/2 12—1/2 1 w południe, we wtorki, czwartki, soboty w liczbie 15, w 1 zastępie; b) starsi: od 6—7 wieczorem we wtorki, czwartki, soboty w liczbie 100, przeciętnie 80 na godzinę, w 8 zastępach; c) najstarsi: od 7—8 wieczorem we wtorki, czwartki, soboty w liczbie 100, przeciętnie 80 na godzinę, w 8 zastępach.

4. Uczniowie szkół publicznych: a) z gimnazjum I. (ruskiego): od 5—6 w poniedziałki i czwartki i od 6—7 we środy i piątki w liczbie 225, przeciętnie 200, w dwóch oddziałach w 10 zastępach; b) z gimnazjum V. (polskiego): od 5—6 we wtorki, środy, piątki i soboty w liczbie 255, przeciętnie 230 w dwóch oddziałach, w 10 zastępach.

Ogółem tedy brało udział w ćwiczeniach tygodniowo:

członków Towarz.	230	—	przecięt.	140	w godz.	6	zast.	14
„ gron. naucz.	29	—	„	29	„	3	„	2
„ kursu	15	—	„	15	„	3	„	1
uczenie Towarz.	140	—	„	95	„	6	„	8
uczniów „	215	—	„	175	„	9	„	17
„ szkół publ.	480	—	„	430	„	8	„	20
razem tyg. osób.	1109	—	przecięt.	884	w godz.	35	zast.	37.

(C. d. n.)

Sokolnia w Podgórzu.

Przed gmachem sali gimnastycznej w Podgórzu przy ulicy Mickiewicza w sobotę 17. czerwca o godzinie 9 rano, zebrał się druhowie podgórcy, a po przyłączeniu się do nich przybyłych na uroczystość druhow krakowskich, ruszyli wszyscy ze sztandarem i muzyką „Harmonji“ na czele do kościoła parafialnego. Po nabożeństwie udała się drużyna wraz z prezesem Sokola krakowskiego i podgórskiego, wśród dźwięków muzyki i wystrzałów z moździerzy, przez rynek, ul. 3. maja na plac budowy. Tu poza prześliczną bramą tryumfalną obok gustownie przybranych murów wyrastających szybko z ziemi, ustawili się członkowie innych sąsiednich i bratnich towarzystw sokolich a prezes Wacław Adamski, wstąpiwszy na przygotowaną mównicę,

skreślił w krótkich słowach dzieje i rozwój budującego się gmachu, dziękował za wszystkie na ten cel poniesione ofiary, prosił kierującego budową inżyniera St. Serkowskiego i majstra murarskiego Ludwika Struzika o dokończenie pięknie rozpoczętego dzieła, a zwróciwszy się do duchowieństwa, upraszał o poświęcenie kamienia węgielnego. Poświęcenia dokonał ks. Wędzicha w obecności kanonika Serscheina, poczem druh sekretarz Bednarski odczytał akt fundacyjny, który umieszczono w szklanej rurze i zapieczętowano. Ceremonia zapieczętowania odbyła się nadzwyczaj malowniczo. W artystycznie wybudowanej grocie z żużli, na wierzchołku której unosił się sokoł w locie, roztopiał się lak, a wszyscy robotnicy zajęci przy budowie podniecali ogień.

Po odbytej ceremonii, wśród której spiewał chór sokoli pod kierunkiem Bukowskiego i przygrywała muzyka „Harmonii“, wyruszyli wszyscy z placu budowy przed przystrojone flagami mieszkanie prezesa Adamskiego, gdzie wśród należnych honorów pozostawiono sztandar, poczem wszyscy udali się na zebranie do ogrodu Kollorosa, zaproszeni przez Sokolów podgórskich. Gdy wszyscy zasiedli do stołów, zabrał głos prezes Adamski, wznosząc toast na pomyślność sprawy sokolej i ciepłym sercem i słowem powitał krakowskich Sokolów. W odpowiedzi zabrał głos prezes Sokola krakowskiego dr. Styczeń, wznosząc zdrowie obywateli Podgórza w ręce najstarszego z obecnych Emila Serkowskiego.

Po odpowiedzi Serkowskiego zabrał głos z okazji nadeszłych od innych gniazd sokolich gratulacyjnych telegramów, Kłosowski, akademik, toastując na cześć i pomyślność innych gniazd. Dr. Bednarski wznosił toast na cześć „Związku sokolskiego“. Dr. Kwieciński na cześć duchowieństwa. Ksiądz Stelcel w odpowiedzi podniósł z naciskiem, że idea sokolska tak daleko sięga, iż granice jej wiadome są tylko chyba samemu Bogu i że dlatego duchowieństwo popiera tę ideę, bo Sokół współpracuje z nim na polu oświaty, umoralnienia, tudzież siania zasad jedności i zgody.

Podczas biesiady nadeszły telegramy od Związku sokolego, od Sokola lwowskiego, rzeszowskiego, wadowickiego, bocheńskiego i od burmistrza Kleina, bawiącego obecnie w Marienbadzie.

Kronika.

— Złożenie zwłok ś. p. Teofila Lenartowicza w grobie zasłużonych na Skalce było uroczystością w całym znaczeniu ludową. Ze wszystkich ziem polskich przybyły deputacje włościańskie, aby oddać ostatni hołd wieszczowi, co tak rzewnie a zrozumiale przemawiał do duszy ludu, który ukochał całym sercem ucząc go „kochać Polskę nie połową, ale całą duszą“. Serca rosły patrząc na tych „młodszych braci“, jak w całym ich zachowaniu się widniało budzenie się samowiedzy obywatelskiej, narodowej. Oby te przebudzenie się było ogólnie jak najprędzej przy miłościwej a wytrwałej działalności młodzieńczego towarzystwa szkoły ludowej, którego piękne cele poparto ogólnie, dziwnym zbiegiem okoliczności pierwszy raz właśnie na pogrzebie wielkodusznego „lirnika“ składając na jego grobie wieńce złożone z kartek tego towarzystwa. Przebudzenia tego życzą sobie wszyscy dobrze myślący, życzy w pierwszym rzędzie sokolstwo polskie, którego siła i potęga rozpocznie się równocześnie z możnością pogłębiania zasad sokolich w tych warstwach, które brak światła trzyma dziś zdala od naszych szeregów.

Sokolstwo też przybyło bardzo licznie na uroczystość uczczenia zasług piewcy „bitwy racławickiej“. Nie było ani jednego gniazda sokolego w kraju, któreby nie wysłało od siebie deputacji. Dostąpiliśmy zaszczytu, że pra-

wie sami dźwigaliśmy piękne a ciężkie mury ze zwłokami w niedzielę z dworca kolejowego do kościoła Maryackiego, a nazajutrz, 12. czerwca, z kościoła do grobu na Skałce. Podczas nabożeństwa, które odprawił kardynał Dunajewski, całe sokolstwo stało w szeregach przed kościołem, a tylko sztandar Sokoła krakowskiego z asystencyą i reprezentanci Związku sokolego weszli do środka. O godzinie 12. wyruszył pochód z kościoła. Sokole otwierali go poprzedzani Harmonią krakowską. Na czele niósł chorąży dr. Mądrykowski sztandar, obok niego szli dyrektorowie Sokoła krakowskiego, druhowie dr. Bandrowski i Piotrowski. Za nimi reprezentacya Związku sokolego złożona z druhow dra Stycznia, zastępcy prezesa, dra Fiszer, sekretarza, Cenara, Chylewskiego i Krobickiego, a dalej pod komendą naczelnika krakowskiego, druha Tyszeckiego, szóstkami przybyłe deputacye gniazd sokolich. Szło nas ogółem 400. Komendę nad druhami niosącymi zwłoki powierzone naczelnikowi tarnowskiemu, druhowi Przybyłkiewiczowi. Wszystkie dzienniki bez wyjątku wyrażają się z uznaniem o karnem, męskim wystąpieniu Sokolów. Nie wątpiliśmy o tem, że na to uznanie zasłużyć musimy....

— † **Franciszek Hochman**, naczelnik Sokoła w Zagrzebiu i redaktor czasopisma „Gimnastika“ umarł w d. 23. czerwca b. r. mając lat 43. Sokół Zagrzebski przez śmierć tego dzielnego szermierza idei sokolej poniósł ogromną stratę. Wieść o tej śmierci dotknęła i nas boleśnie, bo nieboszczyk także około sokolstwa polskiego dobrze się zasłużył. Kiedy mianowicie przy schyłku r. 1870 w Sokole lwowskim ówczesne grono nauczycielskie objawiło wcale niesokolą dążność zupełnego wylamania się z pod wpływu wydziału, który oczywiście w interesie powagi towarzystwa i karności sokolej wobec takiej dążności musiał zająć stanowisko jak najbardziej stanowcze, i kiedy skutkiem tego fachowe kierownictwo ćwiczeń gimnastycznych przechodziło zbyt często z rąk do rąk z wielką dla sprawy naszej ujmą, wydział Sokoła praskiego wezwany o pomoc zalecił nam swego druha Hochmana, młodzieńczego podówczas, ale w szkole takiego mistrza, jak ś. p. Tyrsz wychowanego i wykształconego Sokoła. Hochman objawszy w d. 1. maja 1873 naczelnictwo Sokoła lwowskiego pozyskał od razu zaufanie i szacunek wydziału lwowskiego i wszystkich druhow. Śmiało rzec można, że z powyższą datą rozpoczęła się nowa era sokolstwa polskiego. Hochman wykształcony teoretycznie i praktycznie, a jako uczeń Tyrsa przejęty całą duszą sprawą sokolą nie ograniczył swej czynności na czystym przewodnictwie podczas ćwiczeń; zrozumiał, że zadaniem naczelnika jest wykształcenie zastępy druhow obznajomionych ze systematyką i metodą ćwiczeń a pojmujących swój zawód jako posłannictwo zdolne wznieść się ponad pańszczyzniane odrabianie służby dla chleba. Taka działalność młodego naczelnika wydała w krótkim czasie piękne wyniki. Sokół lwowski zaczął być instytucją, która poważnie i umiejętnie spełnia swe zadanie, a niechętnie i nieprzychylnie przedtem głosy dziennikarstwa przemieniły się w życzliwą obronę naszej pracy i dążności. Wprawdzie z końcem lutego 1875 ustąpił Hochman przenosząc się do Zagrzebia, ale dzięki jego pracy nie potrzebowaliśmy już kłopotać się o naczelnika posiadającego wiedzę fachową i świadomość sokolej pracy. Jego uczeń i następca jest nam naczelnikiem do dnia dzisiejszego.

Czołem pamięci dzielnego Czecha-sokoła, zasłużonego naczelnika lwowskiego i zagrzebskiego. Skromna wzmianka niniejsza niech mu będzie listkiem do wieńca, na który zasłużył długoletnią, wytrwałą pracą sokolą!

— **Z Inowrocławia** donoszą telegraficznie „Kuryerowi lwowskiemu“: Około 500 uczestników ze wszystkich gniazd wielkopolskich. Ze Lwowa przybyli Durski, Kasprowicz, Osiańczak, z Krakowa dr. Styczeń. Przybyłych powitał Krzemiński gorąco i pięknie. Wystawiono kilka bram tryumfalnych. W sobotę wieczorem doręczenie sztandaru ofiarowanego przez Polki. Rano w niedzielę poświęcenie sztandaru przez dziekana Kompfa. Podczas przyjęcia toastowali Krzemiński, Durski, Chrzanowski wśród entuzjazmu i gorącego nastroju patryotycznego. Związek gniazd wielkopolskich uchwalono; siedzibą Poznań. Ćwiczeniami na strzelnicy kierował Durski; wypadły znakomicie. Udział publiczności nadzwyczajny. Na wieczornicy spiewano pieśni narodowe, czego dawniej nie bywało. W poniedziałek wycieczka do Kruszwicy.

— **Na rzecz Związku sokolego** złożyły podczas wieczornicy w Sokole krakowskim w d. 12. czerwca b. r. pp. Górniakowa, Stwiertniowa i Teperowa, właścianki szlaskie przybyłe na pogrzeb ś. p. Lenartowicza kwotę 10 zł. Dar ten zajmie poczesne miejsce w rubrykach zapasowego funduszu Związku. Czołem!

— **Na budowę drugiej sali Sokoła lwowskiego** złożył dr. Gabryel Stark gotówkę 50 zł. Czołem!

— **Złot sokoli**, pamiątnik I. Zjazdu polskich gimn. towarzystw sokolich w d. 5. i 6. czerwca 1892 opuścił już prasę. Jest to książka podzielona na dwie części; pierwsza składająca się z 10 arkuszy zawiera opis przygotowań do zlotu, druga na 11 arkuszach mieści opis obchodu jubileuszowego. Staraniem redakcyi było uczynić ten pamiątnik wiernym obrazem tego obchodu i miłą dla jego uczestników pamiątką. Cena egz. zbroszurowanego wynosi 1 zł., oprawn. w płótno 1 zł. 35 ct. za przesłkę pocztową dolicza się osobno. „Złot“ można nabywać w kancelaryi Sokoła przy ulicy Zimorowicza, z prowincyi zgłoszenia przyjmują za przesłaniem gotówki administracya „Przewodnika“ i księgarnia Jakubowskiego i Zadurawicza plac Maryacki.

— **Kalendarz sokoli**, (p. korespondencyę z Przemyśla). Polecamy gorąco poparcie tego wydawnictwa, gdyż jesteśmy przekonani, że ono będzie pracą poważną i wytrawną, wolną od tego wszystkiego, co dziś zdaniem większości przedsiębiorstw kalendarzowych uchodzi mylnie za istotną cechę kalendarza. Obawiamy się tylko, że kalendarz „sokoli“ przeznaczony dla „wielkiego koła nabywców“ nie będzie miał nic sokolego — prócz tytułu. Wolelibyśmy, aby to był kalendarz przeznaczony w pierwszym rzędzie dla Sokolów, i miał artykuły bliżej nas obchodzące, aniżeli „nowelki, szarady, i t. d.“.

— **Trudne do uwierzenia**. Piszą nam z jednego z najmłodszych gniazd sokolich, że z banderyi konnej urządzonej dla powitania dostojnika kościelnego druhowiepanieze wyłączyli dwóch druhow przydzielając ich do banderyi złożonej z parobków dworskich dlatego, że ci dwaj druhowie są — rzemieślnikami i nie wypada ludziom „inteligentnym“ stać z rzeźnikiem i murarzem w jednym szeregu. Wstyd nam tej „inteligencji“, która nie może zrozumieć, że hasłem Sokoła jest braterstwo i miłość, i że samo wstąpienie do szeregów naszych jest wyrazem inteligencji, bo zrozumienia naszych zadań u każdego, bez względu na jego stanowisko społeczne. Lepiej nie zakładać Sokoła, jak głupiem i niesokolem postępowaniem snuć dalej wstrętą prędkę różnicastowych.

Treść: Od Redakcyi. — Czołem druhowie Wielkopolscy. — Odezwa wydziału związkowego. — Do Wydziałów związkowych towarzystw sokolich. — Złot sokoli (c. d.) — Ćwiczenia wolne czyli na miejscu. — Złot tarnopolski (c. d.) — Ćwiczenia żelaznymi laskami. — W sprawie fizycznego wychowania młodzieży (dok.). — Sprawy towarzystw gimnastycznych polskich — Sprawozdania wydziałów sokolich. — Sokolnia w Podgórzu. — Kronika. — Inseraty.